OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.
— THE WEEKLY —
GAZETA POLSKA
(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.
Rates of advertising:
One line once ... 50c.
One inch once ... $2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.
One inch one year { First page ... $40.00 / Second and third page ... 24.00 / Fourth page ... 36.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO
BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.
GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie ... $2
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii ... $4
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden ... c. 5
Od cala ... c. 75
Rocznie od cala { Następnie połowę. / na pierwszej stronicy ... $20.00 / na drugiej i trzeciej stronicy ... $12.00 / na czwartej stronicy ... $15.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące całe druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zamianie mieszkania lub założenia jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów napręd płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

No. 42. Chicago, Illinois, Czwartek 19-go Października, 1893 roku. Rok 21.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE

— czyli —

PODARUNKI

dla dobrych Abonentów

"GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę na cały 1894 rok to jest do 1 Stycznia 1895 roku.

Ci panowie abonenci, którzy opłacą „Gazetę Polską" na cały rok przyszły aż do 1-go Stycznia 1895, mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za jednego dolara wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa.

Jeżeli która książka wynosi więcej niż $1.00, jak naprzykład „Zbiór Pieśni Nabożnych", które to dzieło kosztuje $2.25, to abonent odciąga sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę $1.25 przyślą z prenumeratą.

Tak samo jest ze Słownikiem Polsko-Angielskim i Angielsko-Polskim, który kosztuje 4 dolary. Abonenci, którzy opłacą Gazetę na cały rok z góry, płacą za ten słownik tylko 3 dolary, bo $1.00 liczy się premia. Tym sposobem Gazeta $2.00 a Słownik $3.00, uczyni razem 5 dolarów.

Cena dzieła „Tysiąc nocy i Jedna" jest $3.50 w słabej oprawie, po $4.75 w mocnej. Od ceny odchodzi jeden dolar premii i abonenci dopłacą $2.50 lub $3.75. Abonenci mają prawo wybierać sobie książki tak własnego druku, jak i sprowadzane z Europy.

Ktoby nie miał w domu 1go rocznika „Tygodnika" a życzy sobie go mieć, może go odebrać w premii za dopłaceniem 85c. za oprawę tegoż „Tygodnika". Ten pierwszy rocznik Tygodnika wysyłamy Expresem. Któły z abonentów chciałby, aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40c. za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok, I szy rocznik Tygodnika z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierający expresem sam przesyłkę opłaca.—Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od ceny następnych roczników (II, IIIgo, IVgo, Vgo i VIgo) odchodzi jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY;** od 1 Października 1893 do 1go Stycznia 1895 wynosi $2.50.

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

Extra premie:

Kto przyśle 2 nowych abonentów może wybrać sobie książek za 50 c., za 3 nowych abonentów 75c., za 4 nowych abonentów za $1.00, za 6 nowych abonentów za $1.50, za 8 abonentów za $2.00, za 10 nowych abonentów za $2.50. Przytem każdy nowy abonent dostaje swoją premię za $1.00 książek.

Pessymistka.

— Czego pani taka smutna?

— Ach, nieszczęśliwa jestem, mąż mnie zdradza i to w pierwszym roku po ślubie.

— Proszę pani! — który z nich nie zdradza, — mój mnie zdradzał na rok przed ślubem.

Matematyka jest nieubłaganą.

AB i AB — to jest dwa AB,
AC i AC — to jest dwa AC,
Lecz kiedy młodzik bierze starą babę,
To znajdzie w sumie „requiem in pace."

PRZEGLĄD
wiadomości z ostatniego tygodnia.

Sprawa samorządu dla Irlandyi nie bardzo jest świetna. W dniu 1? b. m. John Redmond, przewódzca Parnellitów, miał mowę na zgromadzeniu Parnellitów w Dublinie, w której zauważył, że kwestya samorządu zeszła na fatalne tory. Dalej mówił, że obecny stan rzeczy jest przepełniony niebezpieczeństwami dla Irlandczyków i zkąd będą musieli odstąpić Gladstone'a. Mowa ta sprawiła wielką sensacyę w kołach politycznych tak w Anglii jak i w Irlandyi.

* * *

Rio de Janeiro, stolica Brazylii, jest w panice. Na dniu 10 b. m. admirał Mello znów bombardował miasto. Zdawało się, że interwencya obcych mocarstw przeszkodzi dalszym krokom gwałtownym i nawet rozumiano, iż Mello wyrzekł, że więcej nie będzie ostrzeliwał miasta. Stało się jednak inaczej. W mieście popłoch jest ogromny. Obywatele miasta są przeciwnymi interwencyi mocarstw europejskich i utrzymują, że Stany Zjednoczone teraz powinny zastosować w tym razie „doktrynę Monroe'go", i błagalnym wzrokiem patrzą na Washington, życząc sobie, aby najpierwszy kraj na tutejszym kontynencie zajął się energicznie wykonaniem swych praw, tj. nie dozwolił obcym mocarstwom mięszać się do spraw tutejszych.

Mello wydał dzisiaj manifest do narodu brazylijskiego. Powiada w nim, że od 6go września ludność wciąż widzi długą i z natury rzeczy bolesną panoramę — co przypisać jedynie należy uporności prezydenta Peixotto pozostania w urzędzie mimo woli większości narodu. „Solennie zadeklarowałem", powiada Mello, „i teraz powtarzam, że ani ja ani moi towarzysze nie sięgają po urząd dla naszego własnego dobra. Naszym jedynym celem jest powrócić porządek i pokój w tym uciemiężonym kraju i uwolnić lud z pod żelaznej ręki tyrana."

Statek wojenny amerykański Yantic zawinął w dniu 10 b. m. do Rio de Janeiro.

* * *

W austryackiej Radzie Państwa hrabia Taafe, austryacki prezes ministrów, przedstawił bil, który ma wprowadzić poprawki do obecnego prawa wyborczego. Oświadczył on, iż rząd się przekonał, że odwlekać dalej reformy wyborcze jest niepodobieństwem, zatem sam zrobił początek. Bil nie sprzeciwia się konstytucyi, lecz umożebni każdego wypełniającego swe obowiązki jako obywatel dla korzystania z przywileju. Tym sposobem 3 miliony ludzi więcej korzystać będzie mogło z przywileju tj. będą mogli głosować.

* * *

Wiadomości z Pragi opiewają, że śledztwo w sprawie niedawnych czeskich zaburzeń postępuje i wynik upewnia rząd do rygorycznego pozwania do odpowiedzialności wszystkich tych, którzy brali udział. Aresztowania są na porządku dziennym. Powiadają, że z liczby 300 osób, które wzięły udział w bankiecie przed ogłoszeniem stanu oblężenia, ani jeden nie ujdzie aresztowania i procesu. Są to ludzie należący do lepszej i oświeconej klasy. Znakomitość tychże sprawia tem ogromniejszą sensacyą a znów rząd powoduje do ostrzejszego traktowania aresztowanych.

* * *

Depesza do londyńskiego „Times" z Toulonu opiewa: Okazanie się miasta zmieniło się całkiem. Wszędzie widzieć można świeżą farbę i wystrojenie, robotników czyszczących i dekorujących. Wszystko ma rosyjską barwę. Składy pełne są rosyjskich flag i portretów cara. Zwykły interes całkiem jest w zawieszeniu. W hotelach i domach prywatnych wynajęto wszystkie pokoje po bajecznie wysokich cenach. Setki ludzi zgodziło sobie miejsce na statkach, które stoją na kotwicy.

Paryzka Rada Stanu, bez żadnych dyskusyj, uchwaliła 375 tysięcy franków na ucztę na cześć odwiedzin rosyjskiej eskadry do Toulonu. Władza miejska Toulonu przyjęła od pewnego lipskiego kompozytora muzykę specyalnie napisaną na uroczystości toulońskie.

* * *

W Madrycie, Hiszpanii, w dniu 10 b. m. popełniła samobójstwo młoda Amerykanka, która poprzedniego poniedziałku przybyła z Lizbony i stanęła w hotelu paryzkim. Odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru. Zabrano ją do szpitala, gdzie umarła. Rewizya jej rzeczy wykazała, że była panną A. Middleton Brown, urodzona w Chicago i wieku lat 24. Przed popełnieniem samobójstwa kazała sobie przynieść butelkę rumu i następnie zadzwoniła na sługę, której pokazała listy adresowane do Chicago, Lizbony i Paryża. Dowiedziano się również, że odebrała telegram z Lizbony przed zastrzeleniem się. Podejrzywają tutaj, że opuścił ją pewien młody portugalski szlachcic. Podobno miała być artystką cyrkową.

* * *

Chicagowianie dostali kontrakt na pobudowanie nowej kolei w Syryi, od Haifa w Syryi do Damaszku. Nazywają się Huss & Townsend i już poprzednio budowali koleje żelazne w Meksyku dla Anglików. Townsend oświadczył, że lokomotywy i wagony będą amerykańskie. Kolej ta nowa ma być zbudowaną i w biegu w ciągu 18 miesięcy. Zamiarem właścicieli jest przedłużyć potem kolej aż do Indyj, jeźli Persya udzieli koncesyi.

* * *

Hiszpania oświadczyła, że żądać będzie poszkodowania od cesarza Marokkańskiego i pełne zadosyćuczynienie za wypadki w Melilla.

* * *

Paryż z wzrastającym pospiechem przyozdabia szaty odświętne na przyjęcie moskiewskich marynarzy. Entuzyazm nie do opisania panuje w całem mieście. Gazety podawają długie listy nazwisk dygnitarzy, którzy przybędą do Paryża. Wszędzie znajdują się dekoracye i barwy rosyjskie. W składach znajdują się portrety cara i admirała Avelin, dowodzącego przybywającą flotą. W składach jest pełno zabawek ozdobionych herbami rosyjskiemi z moskiewskim orłem lub z orłem francuzkim i rosyjskim razem. Restauracye mają barwy rosyjskie i francuzkie razem złączone.

* * *

Przeszło 20,000 górników rozpoczęło pracę w Nottinghamshire i Warwickshire w Anglii, i dostawają taką zapłatę jak żądali. Stan rzeczy coraz więcej przychodzi do normalnych stosunków.

* * *

Rząd francuzki robi przygotowania dla wysłania ekspedycyi do Afryki. Dowódzcą będzie M. Clozet, który był członkiem niedawno temu wysłanej ekspedycyi dla dokończenia pracy rozpoczętej przez zamordowanego francuzkiego podróżnika Crampel.

* * *

Przyjęcie rosyjskich oficerów i marynarzy w Toulonie dnia 13 b. m. było świetnem. Mało co więcej można powiedzieć jak tylko to, że były nieustanne salwy, ściskania się, uczty szampańskie i okrzyki przy bardzo pięknej pogodzie. Od dnia poprzedniego wizytorzy podwoili się w liczbie. Na wodzie 60 wojennych okrętów francuzkich utworzyło dwie długie linie. Okręty ustrojone były chorągwiami i miały kapele wojskowe. Admirała Avelin okręt flagowy „Car Mikołaj I" salutował francuzką flotę wystrzałami z 21 armat, poczem admirał de Boissondy z swego okrętu flagowego „Formidable" odpowiedział wystrzałami z 13 armat. Pięć moskiewskich krążowców wpłynęło pomiędzy linie okrętów francuzkich, udekorowane w barwy francuzkie, podczas gdy kapele grały marsyliankę. Francuzi odpowiedzieli muzyką „Boże cara chrani" i dano salwy z wszystkich okrętów obydwu linii.

W pobliżu kołysało się na wodzie 2000 różnych statków, włączając parowce kompanii transatlantyckiej z łodziami. Cała uroczystość była bardzo wspaniałą. Kilka minut po 12ej, admirał Avelin wylądował w arsenale w towarzystwie świty i 6 oficerów.

Burmistrz i rada miejska powitali Moskali w gmachu miejskim, podczas gdy inni urzędnicy miejscy udali się z wizytą do moskiewskiego okrętu flagowego.

W głównym salonie prefektury odbył się bankiet wydany przez admirała Reunier. Obecnymi byli: Admirał Avelin, porucznicy Martinow i Tołstoj, kapitanowie Drucher, Ozukin, Ławrow, Krieger, Loczynskij i Degiers i inni Moskale, w liczbie 22, prócz 30 wyższych oficerów z marynarki francuzkiej. Paryzki restaurator urządził ucztę. Podczas bankietu kapela przygrywała wyjątki z utworów Glinki, Czajkowskiego i innych kompozytorów.

Admirał Reunier wniósł pierwszy toast: „Na zdrowie cara, którego nazwisko oznacza lojalność i potęgę i okazuje się światu jako symbol pokoju." Potem nastąpiły inne toasty wzajemne.

* * *

Car, który bawi obecnie u swego teścia, króla duńskiego w Kopenhadze, był w dniu 13 b. m. obecnym przy spuszczaniu do wody nowego moskiewskiego wojennego okrętu „Standard", zbudowanego w Kopenhadze. Potem udał się na statek francuzki „Islay", który naumyślnie przypłynął do Kopenhagi dla salutowania cara.

* * *

Z Berlina donoszą o siedmiu zachorowaniach na cholerę w Szczecinie podczas jednego dnia 13 b. m.

* * *

Wieści z Rio de Janeiro, Brazylii o ostatniem bombardowaniu miasta przez powstańczą flotę opiewają, że zaszła wielka strata żyć ludzkich oraz i majątku. Ludność stolicy jest niechętną do prezydenta Peixotto i jego rozporządzenia przyjmuje z niezadowoleniem. Upadek prezydenta zdaje się być tylko kwestyą czasu.

* * *

Na przyjęcie moskiewskiej floty w Toulonie zjechało do tego miasta od 200 do 300 tysięcy ludzi z rozmaitych okolic przyległych. Moskale przyjmują komplementa francuzkie, lecz nie odwzajemniają się. Admirał Avelin, dowódzca marynarki rosyjskiej, jest bardzo ostrożnym w swych słowach. Oświadczył, że teraz odwzajemniają wizytę kronstadską i dodał: „Dziękuję wam bardzo za wasze serdeczne słowa, któreście do mnie wypowiedzieli. Vive la France!" Francuzi czują, że posunęli się trochę za daleko.

* * *

Mieszkańcy Paryża z niecierpliwością oczekują na gości swoich — rosyjskich marynarzy, którzy przybywają w dniu 18 b. m. do stolicy Francyi.

* * *

Dla zneutralizowania skutków wizyty rosyjskiej floty w Toulonie, Anglia wysłała swą flotę do Taranto we Włoszech. Chociaż przyjęcie nie było tak świetnem jak w Toulonie, to brak ten znów zastąpionym był przez niekłamaną szczerość, z jaką ludność Taranto witała Anglików.

* * *

Berliński „Lokal Anzeiger" donosi, że carewicz w ubiegłą niedzielę zaręczył się z księżniczką Wiktoryą, drugą córką księcia Walii. Carewicz, który nosi także tytuł: Wilhelm, książe Mikołaj, urodził się 18 Maja, 1868 i jest około 2 miesiące starszym jak księżniczka Wiktorya.

* * *

Żydzi w Anglii znajdują się w ogromnem wzburzeniu, dla tego, że w Londynie aresztowano dwóch rabinów Littmana i Zamka, za okrucieństwo w rzezaniu wołów podług rytuału żydowskiego. Żydowscy doktorzy i uczeni utrzymują, że żydowski sposób zabijania bydła jest o wiele łagodniejszym i mniej bolesnym, jak sposób chrześciański, przytem mięso bydlęcia zabitego starozakonnym sposobem ma być o wiele zdrowszem.

* * *

Z Buenos Ayres donoszą 16 października, że bombardowanie stolicy Rio de Janeiro postępuje dalej nieustannie. Straty są dotkliwe. Mieszkańcy są w popłochu i kto może uchodzi z miasta. Prezydent Peixotto organizuje flotę, która ma zmierzyć się z flotą powstańczego admirała Mello.

Z Rio de Janeiro dalej donoszą 16 b. m., że gwiazda szczęścia sprzyjająca rewolucyonistom pod dowództwem admirała Mello zaczyna przygaszać. Z fortu Santa Cruz strzelano do okrętów powstańczych i 2 statki Urani i Pallas zostały silnie uszkodzone.

DO POLAKÓW
w Chicago i w Ameryce.

Odezwa Kom. Centralnego.

„Dzień polski" należy już do przeszłości....

Staraliśmy się go uczcić godnie — i w samej rzeczy, Bóg sprawił, że „Dzień polski" był uroczystością godną narodu, uznawanego przed wieki za przedmurze chrześciaństwa i cywilizacyi, za tarczę wolności.

„Dzień polski" dowiódł Ameryce i światu, że żyjemy, że jesteśmy Polakami i kochamy Polskę; wykazał że dorośliśmy do wysokości cywilizacyi amerykańskiej i możemy być pożytecznymi obywatelami tej wielkiej rzeczypospolitej, na której lazurowym sztandarze wypisane wielkie słowo „Wolność!.."

Na ten tak świetny dla nas rezultat złożyły się różne szczęśliwe okoliczności; przyczyniła się zaś do niego przedewszystkiem energia, dzielność i szlachetny zapał wszystkich Polaków w Chicago i Ameryce, ich niezmordowana praca i poświęcenie, ich ukochanie ideałów ojczystych i sztandaru amerykańskiego, wyobrażającego najszlachetniejszą z idei świata, ideę rozumnie pojętej swobody.

W czasach niesłychanie ciężkich, bracia nasi znaleźli dość siły, woli, rozumu politycznego i ofiarności, ażeby poświęcić grosz wdowi na ową sprawę i używszy go rozsądnie, stworzyć rezultat niemal cudowny. Dziś mieszkańcy Chicago i gazety powiadają: „Dzień polski był wspaniały! Polacy przewyższyli wszystkie narodowości, które przedtem święciły dnie swoje uroczyste na wystawie — i stanęli wysoko. Polacy są narodem szacunku i podziwu godnym."

Za ten rezultat, będący wynikiem energii całej Polonii w Chicago, a poświęceń i dobrych chęci Polonii ze wszystkich stron Ameryki — Polonii, która potrafiła przysłać do nas dziesiątki świetnych delegacyi i całe wyborne oddziały wojskowe, ażeby się z nami połączyć dla wspólnej chwały — tej całej Polonii, a w pierwszym szeregu szlachetnemu i patryotycznemu duchowieństwu polskiemu w Ameryce, które nie szczędziło ani starań, ani zachęty ani trudów, za współudział i pomoc do uświetnienia „Dnia polskiego" szczere składamy dzięki. Dziękujemy z głębi i z całego serca.

„Dzień polski" przeszedł wszelkie oczekiwania. Sprawili to Polacy z Chicago i Ameryki. Cześć im i uznanie! Polska nie zginęła, dopóki ma synów, którzy ją tak kochają. Polska zmartwychwstanie, gdy w sercach jej dzieci tak gorąca istnieje miłość ojczyzny.

Tym wszystkim, którzy tej miłości dali dowody składamy raz jeszcze dzięki i uznanie. Niech żyje „Dzień polski"! Niech nam wróży zmartwychwstanie Polski! Niechaj będzie zaraniem nowej ery dla naszej Polonii, ery znaczonej braterstwem, miłością i zgodą!..

W imieniu Kom. Centralnego.
S. Słomiński, prezydent,
J. Napieralski, Z. Schmidt, J. Rosiński, wiceprezesowie,
H. Nagiel, sekretarz 1szy,
K. Żychliński, sekr. 2gi,
W. Bardoński, sekr. finansowy,
M. A La Buy, kasyer.

Kobiety australskie.

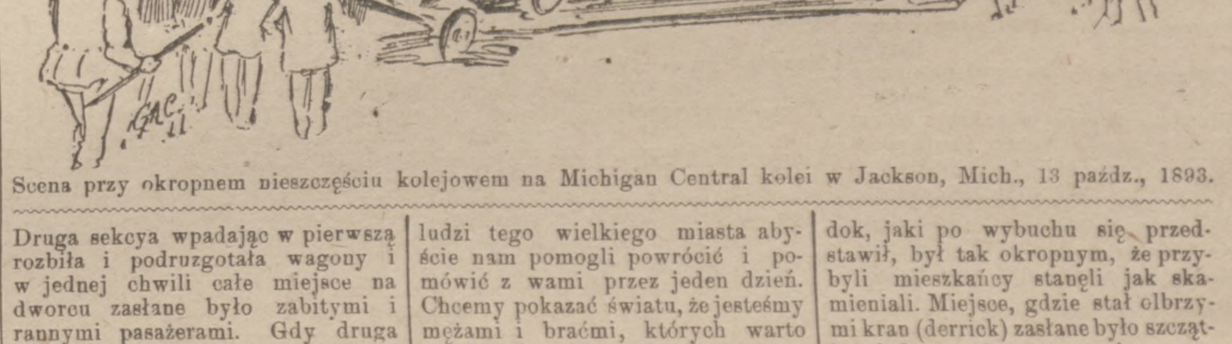
W miesięczniku "The Northamerican Review" znajdujemy krótkie studyum o kobietach australskich, nieznanych prawie wcale w Europie. W wieku, w którym dziewczynka angielska oddaje się dziecinnym zabawom, młoda córa Australii jest już damą w miniaturze. Ma ona pewność siebie, niełatwo ją wprawić w zakłopotanie, oczy jej już od dawna przestały patrzeć na świat ze zdziwieniem. W krótkiej sukni, z warkoczem, spadającym na plecy, młoda ta istotka kokietuje, kocha się i pisze z całą powagą komiczne liściki miłosne. Wszystko to może być bardzo niewinne, ale sposób, w jaki się to dzieje, robi wrażenie przedwczesnej dojrzałości. Podobnie jak jej brat, młoda Australka postanawia, co się będzie uczyła. Decyduje ona też o swoich przechadzkach, o sukniach, jakie ma nosić. Dorosłą panną będąc, jest bardzo swobodna, mało ma złudzeń, ale za to bardzo dobre o sobie mniemanie. Mężatka australska jest nie zajmująca. Sposób jej życia ogranicza jej horyzont umysłowy. Rzadko kiedy bierze udział w tem, co zajmuje jej męża; absorbują ją całkowicie kłopoty gospodarskie. Mężatka australska nie jest piękną, ubiera się niegustownie, ma mało smaku artystycznego w doborze swoich sukien. Nogi jej są rzadko małe, ręce rzadko piękne. Jest jednak przystojna, wysoka i dobrze zbudowana, próżna i leniwa. Poważna strona życia mało ją zajmuje, — nie potrafi pozyskać ani posłuszeństwa dzieci ani szacunku męża.

Uspakajająca herbata

dla osób nerwowych, które na bezsenność cierpią: Jedna część herbaty baldryanowej, jedna część z gorzkiej koniczyny i jedna część herbaty miętowej; trzeba wszystko to dobrze zmięszać. Łyżeczkę od kawy z tej mięszaniny liczy się na filiżankę, po sparzeniu trzeba ją wystudzić i zimną wypić przed położeniem się do snu.

Straszne nieszczęście kolejowe: Dwanaście osób zabitych. Od 35 do 40 poranionych.

Jackson, Mich., 13 paźdz.—Znów wydarzyło się okropne nieszczęście kolejowe. Spotkało to ludzi udających się na wystawę światową. Jeden pociąg pasażerski New York Central kolei stał dzisiaj rano o 10 godzinie na szynach. Pasażerowie w tych wagonach byli wszyscy z New Yorku. Udawali się do Chicago na wystawę. Pociąg składał się z ośm wagonów i stanął na pół godziny na śniadanie. Pociąg był przepełniony i miał za kilka minut wyruszyć dalej. Druga sekta wycieczkowego wagonu jadąca za pierwszym, również z wagonami przepełnionemi pasażerami wjechała teraz na dworzec. Był wystawiony sygnał niebezpieczeństwa, lecz druga sekcya mimo to nie zatrzymała się. Hamulce nie chciały pracować i druga sekcya z straszliwym impetem wpadła na pierwszą stojącą sekcyą, wbijając się w napełnione ludźmi wagony.



Scena przy okropnem nieszczęściu kolejowem na Michigan Central kolei w Jackson, Mich., 13 paźdz., 1893.

Druga sekcya wpadając w pierwszą rozbiła i podruzgotała wagony i w jednej chwili całe miejsce na dworcu zasłane było zabitymi i rannymi pasażerami. Gdy druga sekcya zatrzymała się 3 wagony zostały rozbite i przeszło 50 ludzi leżało w dymiących się ruinach. Wielu z pasażerów było zmiażdżonych nie do poznania. Inni odnieśli tylko cięcia, rany i uszkodzenia. Znów inni pogrzebani byli w drzazgach i resztkach wagonów. Słychać było jęki, płacz i krzyk. Zabitych jest 12 osób, ranych 40. Gdy druga sekcya się zatrzymała, po ochłonięciu z przerażenia, ludzie nie uszkodzeni i ci co się zgromadzili na dworcu, zabrali zabitych i rannych do szpitali i domów prywatnych.

Indyanie nie dostali jeszcze zapłaty za Chicago.

Szymon Pokagon, naczelnik narodu Pottawatomie, którzy dawniej posiadali obszary, na których obecnie jest zbudowane miasto Chicago, napisał list do burmistrza Harrisona żądając $2000 na zapłacenie wydatków kongresu indyanskiego w Chicago. Naczelnik delikatnie wspomina o krwi królowej Pocahontas płynącej w żyłach burmistrza i oświadcza, że zarząd miejski powinienby coś zapłacić za grunt, który do Indyanów należał a który biali ludzie prawie za nic dostali. Oto list naczelnika:

„Do jego godności burmistrza: Usłyszałem z przyjemnością, że krew Pocahontas płynie w twoich żyłach, i jako należący do naszych ludzi udaję się do ciebie o wsparcie oświeconych Indyan naszego kraju w ich staraniach odbchodzenia uroczyście tej wielkiej Wystawy. Wielu z moich ludzi już przybyło, lecz nie ma miejsca dla nich w tej uroczystości. Ziemia, na której jest Chicago i Wystawa dotąd jeszcze należy do moich ludzi, ponieważ nigdy nie była zapłaconą. Wszystko czego żądamy od Chicago jest, aby ludność przyczyniła się i złączyła się z nami i z całym światem w wypowiedzeniu jak wielkim jest nasz wspólny kraj. Chcemy mówić za siebie. Pottawatomowie mają orędzie do wydania światu, jak również je mają pięć ucywilizowanych szczepów w Terytoryum Indyańskiem. Potrzebujemy około $2,000 dla umożliwienia odbycia naszego kongresu w twoim mieście, które kiedyś było naszem polem na polowanie. My je wam oddaliśmy i teraz więcej niż 100 członków naszej rasy, ucywilizowani i postępowi jak tyleż białych naszych braci, chce przyjść i zawrzeć traktat pokoju i postępu, który ma obowiązywać po wszystkie czasy. W imieniu postępowych mężów mojej rasy, którzy do tego czasu nie mogli znaleźć miejsca do wzięcia udziału w uroczystości tegorocznej, proszę ciebie i ludzi tego wielkiego miasta abyście nam pomogli powrócić i pomówić z wami przez jeden dzień. Chcemy pokazać światu, że jesteśmy mężami i braćmi, których warto nazwać Amerykanami i którzy zasługują na obywatelstwo.

Szymon Pokagon.

Nieszczęścia w dniu poniedziałkowym.

Port Rowan, Ontario, 16 paźdz. Parowiec Wocoken utonął w 16 sążniach wody blizko Long Point w przeszłym szturmie. Trzynaście osób znalazło śmierć. Wocoken płynął z Ashtabula do Milwaukee z ładunkiem węgla wynoszącego 1,800 ton, dla firmy W. L. Scott Co. Strata wynosi: na okręcie $56,000 — asekurowane, i węgle wartości $10,000.

St. Louis, Mo., 16 paźdz. W Nameoki, miejscowości odległej 7 mil na północ od East St. Louis, wydarzyło się straszne nieszczęście kolejowe. Pociąg Wabash kolei żel. No. 9, z około 200 pasażerami pędził z większą niż zwykle szybkością dla powetowania straty półgodzinnej czasu, gdy naraz lokomotywa wyskoczyła z szyn i w jednej chwili cały pociąg składający się z lokomotywy i 9 wagonów zwalił się w rów 6 stóp głęboki, ciągnący się wzdłuż toru kolejowego. Dwadzieścia sześć osób zostało uszkodzonych, lecz nikt nie utracił życia. W pociągu największą liczbę składali ci, co wracali z wystawy światowej.

Przyczyną wyskoczenia pociągu ze szyn było rozszerzenie się toru w Nameoki. Gdy wagony leżały w rowie, zajęły się z nich 4 i spaliły się prawie do szczętu.

Emington, Ills., 16 paźdz. Z powodu przedwczesnej eksplozyi dynamitu przy wierceniu studni dzisiaj rano o 11:17 godzinie, pięciu ludzi zostało na miejscu zabitych i pięciu uszkodzonych; z liczby tych tylko dwoje wyzdrowieje i będzie żyć. Siła eksplozyi wstrząsnęła budynkami w całej okolicy na 8 mil odległości. W Emington w żadnym budynku nie ma całej szyby. Studnię wiercono na Main ulicy w geograficznem centrum miasteczka. Przy pracy robotnicy chcieli zalutować blaszane naczynie zawierające kij dynamitu 18 cali długi. Podczas rannych godzin dnia mieszkańcy niektórzy zatrzymali się i przyglądali postępowi pracy, lecz nikt nie sądził, jak silna substancya wybuchowa znajduje się blizko. Po eksplozyi nie pozostał przy życiu lub zdrowiu nikt, aby dokładnie opowiedział. Ze sześciu przypatrujących się mieszkańców jeden został zabity, dwoje każdej chwili mogą umrzeć a trzy są nieprzytomnemi. Czterej robotnicy pilnujący wiercenia zostali na miejscu uśmierceni. Tu i owdzie na kilkadziesiąt stóp leżą porozdzierane sztuki ciała i kawały ubiorów. Widok, jaki po wybuchu się przedstawił, był tak okropnym, że przybyli mieszkańcy stanęli jak skamieniali. Miejsce, gdzie stał olbrzymi kran (derrick) zasłane było szczątkami drzewa i maszyneryi.

Uliczna kompania kolejowa w San Francisco.

W San Francisco, Cal., po całomiesięcznem staraniu, bogacze kalifornijscy Crocker, Huntingdon i inni kupili wszystkie 11 linii kolejowych ulicznych i złączyli je w jednę kompanią z kapitałem $18,750,000.

Zmiana w powietrzu.

Dziwne zmiany w powietrzu zauważano w Arizonie od niejakiego czasu: Deszcz jakiego nie było od osiedlenia pierwszych białych, pada od środku maja. W okolicach górzystych wydarzają się codziennie prawie burze z ulewami. Potoki, rzeki i kanały w środkowej i południowej Arizonie są przepełnione, a w niektórych miejscach trzeba było budować groble i tamy. W Salt i Gila dolinach zebrano już cztery plony „alfalfy" a piąty dojrzewa. Żniwa jęczmienia i pszenicy były nadzwyczajnemi. Kilka lat temu było za wiele bydła po „ranchos" i chodownicy bydła ucierpieli wielkie straty, gdy nastąpiło kilka suchych lat, tak iż „skotarków" z wielkiemi trzodami wysłali na północny zachód. Dzisiaj jest trawa bawola w górzystych okolicach od 10 cali do 3 stóp wysoką, podczas gdy słynne „pustynie" są pokryte soczystą trawą. Starzy osiedleńcy mniemają, że oznaki te przepowiadają zmianę atmosferycznych stosunków Arizony i że dnie pustyni są policzone. Z powodu powodzi ucierpiały wszelkie koleje a zwłaszcza „South Pacific" a poczta ze wschodu więcej niż raz spóźniła się o tydzień lub więcej.

WERNYHORA
WIESZCZ UKRAINSKI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z R. 1768

— PRZEZ —

MICHAŁA CZAJKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Nekrasa chciał ją gonić, ale przybiegł Tatar z prośbą i rozkazem od Kierym-Giraja, aby wracali co prędzej. Radzi, nie radzi, musieli się poddać rozkazowi, na wojnie ślepo trzeba słuchać starszego, a surowie posłuszeństwa przestrzegać u młodszych.

Kierym-Giraj markotny, nasępił czoło i myślał; przed nim leży pargamin nakreślony w zygzaki, to firman Sułtański. W tejże izbie siedzą: Wernyhora, Pan Sapiecha, Kawaler Tott i Komornik. Chwila było milczenie, a po tej chwili Han podniósł czoło.

— Związane mam ręce; widzieliście com chciał, na Ałłacha się klnę, że przed roztajaniem śniegów ani jeden Moskal, ani jeden zdrajca nie pozostałby w Polsce; teraz Sułtan każe wracać, do wiosny czekać. Znowu Złodzieje moskiewscy musieli podsunąć złota radcom Dywanu. Mustafa złudzony, każe mi abym w Koczun dał posłuchanie bratu Obreskowa, tego służalca Carycy, tego zaklętego nieprzyjaciela mojej rodziny. Ja muszę wracać do Krymu, bo by tam bezemnie posadzono nowego Hana, a nie chciałbym przelewać krwi we własnym kraju; ale bądźcie spokojni. Z początkiem wiosny przyprowadzę w pomoc Polsce pięćkroć silniejsze wojsko jak dzisiaj; ani rozlane rzeki, ani wola Sułtańska natenczas mnie nie powściągnie: dotrzymam com przyrzekł, Polska będzie. Wy Panowie konfederaci przez czas póki ja nadejdę, tęgo się trzymajcie.

— Tnę potnę, bądź spokojny, Panie Hanie; w kaszy zjeść się nie damy, a z naszej strony nie popuścimy ani Moskalom, ani Magnatom. Oj! gdyby to nie ten przesąd, że Polak od wieków nie porywał się na swego Króla!.. Tnę potnę, wartoby pentelkę zarzucić na szyję dzisiejszemu.

— Panie kolego, rzecze Wernyhora, nie szameruj tak wszystkich Magnatów; może i między nimi być coś dobrego. Książe Sapieha, Pan Joachim Potocki Magnaci, a jednak a razem z nami bronią sprawy polskiej; mam nadzieję że kiedyś oni się upamiętają; nam potrzeba zgody i ładu; dla zgody trzeba, abyśmy jedni drugim cośkolwiek odstąpili, zmienili dawną zawziętość na ściśle braterstwo. Żeby jakiś ład zrobić w Polsce, trzeba wyszukać nowego Stefana, króla silnej woli, śmiałego serca a żelaznej ręki; wtenczas tylko będziemy narodem. Do czegóż to u licha doprowadzi, kiedy jedni wołać będziem obcych ludzi na nasz ratunek, drudzy z wrogami Moskalami będą się swatać, albo od Niemca wyglądać opieki: a tak teraz jest. Nie mamy głowy, nie mamy jedności; jesteśmy jak mówił świętej pamięci Ojciec Mazepa, pszczoły bez matki, okręt bez sternika. Ty Kierym-Giraju pomóż nam, ale i my sami sobie pomożemy.

— Tnę potnę, Waszeć masz prawdę, kolego Wernyhoro, i ja na tych Panów, co bronią kraju, nie powstaję; dla czegóżby u djabła nie mieli być między nimi dobrzy? Wszak ci oni Polacy jak my? zatem niechże tu idą do nas. Ale na nieszczęście, tnę potnę, te Panięta tak pochyrlały na gadaninach, że ani weź do korda.—

Wtem przyjechał Nekrasa i wszyscy wyszli go witać. Ataman choć zwycięzko natoczył moskiewskiej juchy i podkarmił serce zemstą, jednak tęskny, czegoś mu nie dostaje; darmo z oczów odgania obraz niewiernej kochanki, darmo z serca chciałby wygłuzować miłość: niepodobna. Człowiek przekształcony w zepsutym świecie jak gąbka nasiąka uczuciami, i jak gąbka za pociśnięciem pozbywa się onych; na nowo zostaje czczem pruchnem; ale człowiek nieskalanych uczuć, niewynicowanego serca, jest jak skała: długo się opiera ciosom, lecz dostawszy szczerbę, zostaje z nią na długie wieki. Nekrasa kochał nie słówkiem i umizgiem tylko, ale oczyma, sercem i duszą; zemsta była mu potrzebą, jednak nie wróciła spokoju: bez miłości gorzko mu patrzyć na świat i ludzi, życie ma na zbyciu; ustawicznie chciałby boju a boju.

Nie w smak mu odwrót Kierym-Giraja. Han zaklął go na dawną przyjaźń, na szczęście i byt Polski, aby z nim jechał do Krymu.

— W moim Jasyrze jest sto pięćdziesiąt tysięcy chrześciańskiego ludu w niewoli; są między nimi męże, co przekazem starszych pamiętają dawną wolność kozaczą; w ich sercach jeszcze płynie krew Polska, w ich dłoniach mogą zabłyszczeć stale na zagładę Moskwy: dam im wolność, uzbroję i wsadzę na koń moim kosztem; takiemu wojsku ani Sułtan ani nawet Mahomet zakazu dać nie może. Ty będziesz jego wodzem i panem; ty stać się możesz zbawcą Polski. —

Choć serce atamańskie znękane tęsknotą, a myśl skołatana cierpieniem, słodko mu szemrze w uszy miano ZBAWCA POLSKI. — Han żądał Wernyhora nalegał: przystał że pojedzie.

Wernyhora i panowie Konfederaci puścili się do Berszady i na Czerwoną Ruś rozwozić niemiłą wieść na teraz, krzepić ducha i pokazać przyszłość zasobną w bogate nadzieje. Kurenie mołodców zabrawszy hojne łupy, dostawszy szczodry upominek w srebrze i złocie od Kierym-Giraja, powędrowały ku Zaporozkim stepom. Smutni że rzucają wojnę, radzi że ten spoczynek chwilowym tylko będzie, bo sami sobie mówią: z powrotem Nekrasy znowu zahulamy. Nekrasa i z nim stary Dudar nieodstępnie towarzyszyli Kierym Girajowi.

W czasie pochodu w głowie młodego Atamana myśli plączą się się po dziwnej mięszaninie; układa jak prowadzić będzie przyszłą wojnę; miarkuje że zimową porą lepiej napadać na nieprzyjaciela stojącego po wioskach, że łatwiej wszędzie przejść i nie tak często zdybuje się z armatami; ale też na wiosnę jest wszędzie żywność dla koni i ludzi; ludsielski powstać może, snadno się przechowa przed silniejszym wrogiem, aby zdławić słabszego. Tak żyje marzeniem sławy wojennej i przyszłą wielkością Polski. Nieprzerwanym łańcuchem roją się myśli o zjednoczeniu kagańca na podboje moskiewskie i o wypędzeniu niemieckiego rodu z sławiańskich krain; ale za każdą myślą nasuwa się obraz Panny Magdaleny. Gorzka rana serca powstrzymuje polot dumy; wspomnienia zdradzonej miłości męczą i brudzą czystą roskosz marzeń.

W Bałcie Han hordy zostawił, Seraskierowi Jakubadze kazał robić przygotowania do nowej wojny, a sam w nielicznym poczcie z Atamanem i Asawułą Serykowskiego Kurenia i Kawalerem Tottem pojechał do Koczun.

Zamek hański życiem i ruchem ludzi zaweselał; niewiasty haremu zrzuciły żałobę z serca, bo się zjawił kochanek ich myśli. Pan samowładny ich wdzięków. Wielki Han zaledwie wstąpił na próg do zamku-spoczynku, a już wydał rozkazy przybierać się na nową wyprawę; dowiedział się że Wielki Wezyr zazdrosny sławie Hana i nie rad że Sułtan dał mu dowództwo nad wojskiem, podziękował Mustafie za służbę. Anglicy, przeklęci kupcy wełny, intrygą i złotem pracowali w radzie dywanu na korzyść moskiewskiej Carycy. Kierym-Giraj żeby zniszczyć szalbierstwa angielskie, kazał sprzedać Niemców i Holendrów, zabranych w Nowej-Serwji, i pieniądze między Istambulskich ulemów rozrzucił; dwieście urodziwych branek odesłał w podarunku Sułtanowi i celniejszym urzędnikom Porty, pewny że za złoto tłómacze wojnę wypowiedzą, a za kwiat dziewiczy Radcy Sułtańscy na wojnę przyzwolą. W Jasyrze zostali tylko Rusini na rozporządzenie Nekrasy, i Moskale na rozdanie Tatarskim Mirżom.

Niebawem przyjechał Obresków Moskal, posłannik Carycy do Koczun; zwyczajem wschodnim złożył bogate dary, ale Han odrzucił i dary i ofiarę moskiewskiej przyjaźni.

— Powiedz swojej Carycy, że Kierym-Giraj pogardza jej obietnicami i o jej przyjaźń nie stoi. Ma krocie wojowników ma zamożne skarby; potrafi zalać moskiewską krainę i wrócić dawne czasy, kiedy carzyki Moskwy pieszo, z odkrytą głową wychodzili naprzeciw Baskakom Hamów tatarskich i płacili haracz Krymowi; tak bywało i tak będzie. Kierym-Giraj to zrobi, co zrobił Baty. —

Obresków pokłonił się i nic nie powiedział, bo Moskal od kolebki nauczony płaszczyć się przed siłą; wtenczas tylko hardy kiedy ma do czynienia ze słabszym; obelgę zniesie z pokorą, a zdradą się zemści. Tak podły robak wtenczas z jadem się ciska na szlachetnego zwierza, kiedy ten śpi albo się go nie spodziewa.

Han zelżył słowy Posła Carycy, ale Moskala ugościł; na biesiadzie obok siebie posadził i podarkiem na drogę udarował. Po biesiadzie moskal żywo i nagle wyniósł się z Krymu, a Han zachorował. Z początku nie domagał, ale chłop silnej budowy ciała, jak mógł borukał się z chorobą; cierpi kurcz w żołądku, szum w głowie, nudności: krucze włosy ciągle leżą i gęsta czupryna przezadza się; zmogło się cierpienie i zwaliło na łoże Kierym-Giraja.

Derwisze w Alkoranie szukają ulgi dla Wielkiego Hana. Znachory z Perekopu okładają go skórami świeżo zarzezanych baranów i krwią baranią smarują. Francuzki lekarz opatrzył chorego, smutnie wzruszył ramionami.

— Otruty! nie ma ratunku — zawołał — już jad trucizny krąży po całem ciele. —

(Ciąg dalszy nastąpi.)

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następujący:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24¼	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	40	25
Rubel do Carstwa Ruskiego, Litwy i Polski pod Moskalem	52¼	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	41¼	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27⅜	25
Lira do Włoch	19½	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Październik.

19 Czwartek, Piotra z Alkan., Fernanda.
20 Piątek, Wendelina, Jana Kantego.
21 Sobota, Urszuli p., Hilaryona.
22 Niedziela, Kordulii, Brunona b.
23 Poniedziałek, Jana Kapistrana, Seweryna.
24 Wtorek, Rafała archanioła, Salomei.
25 Środa, Kryspina m., Chrysantego.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Sofia, Bulgarya, 22 września, 1892 r.

CZASY.

Już się utopiły w wieczności one czasy
W których gdzieś się ruszył wszędzie były lasy
Lasy nieprzebyte siekierą nietknięte
Zwierzyną i ptactwem przeróżnem zajęte.

Po błotach we wodzie a na łąkach w trawie
Chodziły bociany i siwe żurawie
A nad nimi w górze czajki wywijały
I żałosnym głosem cisze przerywały.

Na wodach jeziora pływał łabędź biały
Na którego gęsi złośliwie sykały
W gęstem zaś sitowiu bąk się z głosem chwalił
Że chociaż był małym to jak w bęben walił.

Pośród puszczy pole na niem stare dęby
Ocieniały chaty i cierniaste zręby
Które od natury były uzbrojone
Ostremi kolcami całe najeżone.

Pośród takich zagród bywsze stare ludy
Partaczyły z chróstu nędzne ciemne budy
Błotem oblepione a pokryte słomą
Były w czasie burzy pradziadom zasłoną.

Onym na zagonach pszenica bujała
Nad chatą na dębie kukułka kukała
Na kwiecistej łące tryki się trykały
Konie, woły, krówki wesoło hasały.

Strzegących to stado kudłatyyh psów kilka
Napadło w gęstwinie żarłocznego wilka
I tyle się mściły nad biednym wilczyskiem
Że aż kudły pozbył — odszedł z próżnym pyskiem.

Gospodarz zarzucił przez ramię łuk krzywy
I puścił się w knieje przez trawy, pokrzywy
Brodził płytkie wody, darł się przez gąszcz trzciny
Wstrzymał się w olszynce za krzakiem łoziny.

Puszczone psy w knieją zażarcie chasały
Spłoszone zwierzęta przed sobą pognały
Strzelec wzrokiem rzucał i nadstawiał uszy
Czy też się z zarośli na strzał co wyruszy.

Naraz ze wzniesionej jak fala zieleni
Wyprysło na oślep stado sarn jeleni
Wtem — z za łoziny ostra strzała sykła
I nieszczęsna sarna na ziemi się smykła.

W malinowym krzaku siedział niedźwiedź bury
Sięgał po maliny tępemi pazury
I tak się zapomniał w tej pilnej robocie
Że na nic nie zważał tylko na łakocie.

Na błotnistych kniejach tu owdzie łoś beknął
I grzywaty żubr całem gardłem ryknął.
Zuchwałe zaś dziki wilkom się oparły
W walce niejednemu kłami brzuch rozdarły.

Zwinny długo-uchy w zbożu sobie siedział
O niebezpieczeństwie nic a nic nie wiedział
Po lasach polach swobodnie żerował
Charta wcale nie znał ni strzały skosztował.

Blizko obok sioła pomiędzy dębami
Buchał stos płomieniem i dymu kłębami,
Którego w blizkości kupka ludzi stała
I ze łzami w oczach na płomień patrzała.

Czułe zaś niewiasty w żalu zawodziły
W maleńkie garnuszki gorzkie łzy roniły
Trup pięknej Radzyny w popiół obrócony
Został wspólnie z łzami w urnie pogrzebiony.

Wszyscy co tam byli pod lipę usiedli
Za duszę Radzyny całą sarnę zjedli
I na zakończenie smutnego obchodu
Każdy sobie wypił dobrą porcyę miodu.

Dla wspólnego dobra wszystkich gospodarzy
Stał pod lipą bożek dzień i noc na straży
By w czasie przygody swą silną prawicą
Rzucić na złe duchy gniewnie błyskawicą.

W północnej Europie między Słowianami
Światowid był pierwszym między ich bogami
Który miał świątynię na Ostrowie Rugii
Jakiej nie miał nigdzie żaden bożek drugi.

Jemu z stron dalekich rozmaite ludy
Chodziły się kłaniać bez żadnej obłudy
Niosiąc mu w ofiarze z wszystkich ziemi płodów
W dowód — że był bogiem różnych Słowian rodów.

Dopokąd normaństwo siedziało za morzem
Wszystkim nieźle było na tym świecie bożym
Każdy ziemię orał, siał żyto pszenicę
Nikt człeka nie chwytał w niewoli łapice.

Lecz gdy Normanowie chciwi a zażarci
Wrogi wszelkich ludów tak jak w piekle czarci
Z za morza na Słowian z furyą napadli
Opornych wysiekli a mienie rozkradli.

Wówczas Chrześciaństwo o byt swój zadrżało
W kościołach do Boga o pomoc wołało
Od furorem Normanorum zbaw nas Panie
Puść w niepamięć grzechy i ukarz nas za nie.

Do obszernej ziemi gdzie żyli nasi pradziady
Wpłynęło rzekami Normanów gromady
Którzy po swojemu zwali się Lachami
A zajęte kraje wzmacniali zamkami
Na wyspie wśród Gopła wieżę zbudowali
Z której zuchwałe rozkazy dawali
Ostatni z Popielów był to czart zajadły
Którego za podłość żywcem myszy zjadły.

Następcą na miejsce owego złodzieja
Wybrali Polanie Piasta kołodzieja
Który między nimi cnotą figurował
Za którą w potomstwie wieki im królował.

Po wygasłych Piastach jedna Jadzia była
Która pierwszą miłość w ofierze złożyła
Gdyż dla dobra kraju o to się starano
By w miejsce Wilhelma Jagiełłę dano.

Za króla Jagiełły ów Krzyżak zdradliwy
Napadł ogniem mieczem nasze polskie niwy
Wszystko wywracając zuchwale tratował
I mężnym Polanom pęta już gotował.

Lecz Jagiełło Litwin swoim duchem mężnym
Skończył pod Grunwaldem z Krzyżakiem potężnym
I jak żniwiarz pole pokrywa snopami
Tak mężny Jagiełło pokrył je mnichami

Szło nam jako tako dokąd polskie progi
Nie przeszli rycerze aby lud ubogi
Uzbroić w prostactwo i psie posłuszeństwo
I z głupotą zawrzeć dozgonne małżeństwo

Oni zalecali suche ceregiele
By klepać pacierze i siedzieć w kościele
Czarownice topić i w upiory wierzyć
A kto tak nie wierzył karę mu wymierzyć.

U nich samo była ta sławna regułka
Że Bogu jest miła jaka bądź formułka
Na ten to rachunek cnota z serc uciekła
A przewrotność weszła w całej sile piekła.

Wówczas w całej Polsce na zabój hulano
Starego węgrzyna beczki wypijano
Ile kto miał gardła szumnie hałasował
Że — oto tam i tam — dziaduś mój wojował.

Zamiast się zawstydzić to jeszcze się chwalił
Że tak hałasował — że aż sejm obalił
I choć się słyszało obcych szabel brzęki
Tonącej ojczyźnie nie podał swej ręki.

Było dosyć ludzi, było dosyć szlachty
Co to nie wchodzili z wrogami w konszachty
Lecz cóż to pomogło — gdyż kilku magnatów
Sprowadziło na kark ojczyzny katów.

Którzy dziś nam gwiżdżą a my im tańczymy
Oni rozkoszują my zaś biedujemy
Oni są nadęci a my się korzymy
I tego nas uczą czego my nie chcemy.

Oni wpierw wydarli rodowe rządzenie
Aby potem wydrzeć nasze własne mienie
Które na nieszczęście pachciarze sprzedają
Może — że tą samą jak oni krew mają

Cnemu Polakowi choć doskwiera bieda
On ojczystej ziemi za nic w świecie nie da.
On ją tak szanuje jak ojca i matkę
I to gdzie się rodził — bądź pałac czy chatkę.

I kogóż tu serce za to nie zaboli
Że tak wielki naród jest wszystek w niewoli
On mógł dziś o losach Europy traktować
Na lądzie i morzu szczęśliwie panować.

I któż temu winien iż nas tak okradli
Jeźli nie przewódzcy, którzy tak upadli
Że nie mieli serca ani też rozumu
Dla czego? bo taki przykład mieli w domu.

Winni są ojcowie a najwięcej mamy
Którzy swym aniołkom nie stawiają tamy
Lecz według ich woli samopas puszczają
A jeszcze co gorsze że zły przykład dają.

Jakim był świat kiedyś takim i teraz jest
Chyba w tem się różni, że przyjmuje chrzest
Zna Boga i cmoka Zbawiciela nogi
A w sercu swojem trzyma djabła za rogi.

Dawniej lud był ciemnym lecz dziś mądry każdy
Gdyż zna całą ziemię i wie czem są gwiazdy
Elektrykę męczy — parą wodę pruje
W powietrzu już lata i deszcz wywołuje.

Chrystus swą nauką stare prawa kruszył
Kwestye niebywałe, On pierwszy poruszył
By możni z biednymi raz się pojednali
I wszyscy jak bracia ręce sobie dali.

Oburzyło to dumnych chciwych swej wielkości
Którzy — rozumie się — broniąc swej godności
Ukuli w swem sercu by z nim raz skończyli
I tak — jak łotra — na krzyżu powiesili

To co było wówczas do dziś dnia się dzieje
Gdyż skrzywdzeni ludzie są jak złodzieje
W kajdany zakuci do lochu wrzuceni
Lub też na powrozie jak psy powieszeni.

Gdyby Piotr lub Paweł prawił to dziś panom
Co ongi gadali żydom i poganom
Czyżby odrzyludy ze złości się nie wściekli
I na szubienicę jak łotrów nie wlekli?

Któż dziś grubo kradnie jeśli nie panowie
Wysoko stojący chrzestni co się zowie?
Któżto dziś morduje dla swej pychy ludzi
Jeśli nie figury, które brud nie brudzi?

To prawda — że kiedyś były gorsze czasy
Ale wtenczas były również ludu masy
Tak nieokrzesane, iż ledwie wiedziały
Iż nie do zwierząt lecz ludzi należały.

Dziś każdy wie o tem co mu się należy
I jakim bądź słowom łatwo już nie wierzy
Widzi — że ci wszyscy na których pracuje
Za nic ma go każdy i go wyzyskuje.

O wy! bezsumienni i dumni bogacze
Wiedzcie — że naród który na was dziś płacze
Sprowadzi on kiedybądź słuszny gniew boży
Który waszej dumie koniec raz położy.

I wy wiecie o tem biedne kreatury
Że potulnym owcom rosną już pazury.
Również rogacizna nie zostaje w tyle
A więc, jest to rzecz poważna — ot i tyle.

J a n u s z.

The Pole's Angelus.

„You ask why it is that the sound of the Angelus-bell echoing through the silence of evening affects me so strongly. There is a story connected with the matter. Listen, and I will tell it to you."

So saying, Monsieur Bazilewitch lighted a cigar and then, seeing that his audience was all attention, he continued:

"I must go back to the days of my youth. I had just left the military school, and was very proud of the sword I carried, and anxious for an opportunity of giving it its baptism of blood. I had not long to wait, for trouble broke out in Varsovia, and my regiment, with many others, received orders to set out for Poland, where a campaign seemed imminent. The Poles, both nobles and peasants, had grown tired of the restraints imposed upon them, and had determined to make a desperate effort to free themselves from the yoke which was weighing them down, and then began that heroic and bloody contest — Russia's eternal shame.

"We had the advantage of numbers, but our adversaries, who were fortified by their strong faith and ardent patriotism, knew the country thoroughly and they waged war on us without truce or mercy. Their commander-in-chief divided his troops into flying columns which over-ran the country, just as the Republican troops did in France at the time of the first revolution.

"I arrived, one evening, in command of a detachement, at a village called Kurwo, where I expected to surprise a band of Polish patriots. They had been warned of our approach, however, and had taken flight, and I discovered that they had agreed with the villagers to return during the night and massacre us in our sleep.

"Fortunately for us a miserable fellow told us, in exchange for a few roubles, that it had been arranged that the ringing of the Angelus-bell should be the signal for the rebels to return to village for the purpose of slaughtering us.

"I waited several hours and then went to the church myself, intending to give the signal which would call the Poles from their hiding place, but I could not find the bell-rope. After a long search, I became convinced that the rope had been purposely cut off.

"I was furious, and ordering all the people to gather on the village-green, I announced to them that, if within five minutes' time some one of them were not ready to climb the bell-tower and ring the Angelus, the village should be set on fire and every one of them put to the sword.

"The minutes passed slowly, and the people stood silent, with calm, resigned faces awaiting death; suddenly a boy of fifteen approached me, and said that he was ready to do my bidding.

„Here said I,' take this rouble and use it to drink the Czar's health. Now go up, and ring loud and long.'

"Without making any reply, the boy sprang like a cat up to the belfry, perched aloft and seized the bell-clapper in both hands.

"But Misericordia! It was not the musical Angelus I heard, it was the tolling of the solemn funeral-bell! The patriots would be on their guard, and, warned by the bell, would not come out and fall into the trap I had prepared for them!

"Breathless and blind with rage, I snatched a gun from one of my men, pointed it at the child in the belfry and took aim. But suddenly, it seemed as if a mist passed from before my eyes; quick as a flash of lightning, I reaized the sublimity of the fifteen-year-old hero's action, and without firing I lowered my arm.

"Twenty years passed away, and then began that terrible struggle between Russia and Turkey which was as disastrous for the one as for the two powers, and which terminated with the memorable taking of Plevna.

"My chivalrous adventure in Poland had interfered with my advancement so materially, that I was only a captain, and I eagerly seized every opportunity of distinguishing myself, in hopes of making up for lost time and winning the longed-for epaulettes.

"One day, while reconnoitring, I ventured too far from the outposts, and fell into an ambuscade of Turks. In the twinkle of an eye, I was seized, bound, gagged and carried on a man's back into the enemy's camp, and when the bandage was removed from my eyes, I found myself surrounded by a about dozen men attired in a strange-looking uniform, wich seemed to be half Turkish and half Russian.

"One glance sufficed to assure me that there had been an engagement on this spot the night before; on the long grass ware stretched the corpses of the czar's soldiers, and crouched beside them were Mussulmans tearing off the clothing and quarrelling and swearing as they divided among themselves the garments of the dead.

"My attention was soon diverted from this horrible sight, however, for the men around me began to despoil me also of my clothes, and I could hear them dividing, in advance, the different articles of my apparel; they had already unfastened my coat, when I suddenly caught the sound of a few words spoken in the Russian language.

"'I am not surprised,' I cried, 'at being robbed by these Mohammedan curs, but that a Russian should stoop to such conduct——'

"You mistake,' said the same voice 'I am not Russian, I am a Pole.'

"The speaker turned toward me, and I looked at him in surprise, as he continued angrily:

"'Yes, I am a Pole, an when my countrymen bowed their necks to the yoke and resigned themselves, with hatred in their hearts, to the Russian rule, I fled from my home. What I longed for most, was to find the means of meeting you Russians face to face, and to avenge the death of my countrymen and the humiliation of of my country.'

"While he spoke, I could not take my eyes from his face, and it seemed, through the mist of memory, that I had seen that face before.

"You are from the village of Kurwo! I said suddenly.

"How do you know that?' he stammered, changing color.

"'Do you not remember the Angelus bell?

"He looked at me fixedly, then seized my hand, muttering:

"'You were the commanding officer?,

"'I was'.

"'You could have killed me, and I owe my life to your generosity. It must not be said that a Pole was guilty of ingratitude toward an enemy, even though it were to a Russian——'

"He said a few words to the Turks, who instantly moved away, and then, signing me to follow him, he silently led me to one of our own outposts.

"You are free,' he said, 'and we quits. I pray heaven that we may meet in the battle to-morrow, face to face.

"And he turned on his heel and disappeared in the thicket."

("Bohemian Voice").

Anna.

Wolno jej upadać, kalać się w błocie zepsucia, sprzedawać uściski, śmiać się, nie dbać o jutro, wolno jej z człowieka zamienić się w pracowite zwierzę, w automat, tylko nie wolno jej się skarżyć, ni płakać....

Gospodarz i gospodyni, widząc ją na tej pochyłej ścieżce, która się zawsze otwiera przed hotelową służącą, patrzą tak samo jak patrzą na swoje umeblowane pokoje, gotowe zawsze na przyjęcie nowych gości, jak na kufle piwa, które wychylają co chwila świeże usta, tak samo jak na brudne serwety i obrusy z ich restauracyjnych stołów.

Przecie ta dziewczyna tak samo, jak każda rzecz tutaj, służy ludziom, którzy za wygodę płacą, — że ona wyjdzie z tego handlu skalaną, to już druga rzecz, która nikogo nie obchodzi. Byleby tylko miała zawsze twarz pogodną i uśmiechniętą. Skarga na ustach jej, albo łza w oczach, może się gościom nie podobać, może odstręczać — może na zdenerwowanych źle działać.... Goście nie lubią zasępionych twarzy — dość mają swoich własnych bolów — przyjeżdżają poratować zdrowie — odetchnąć swobodnie, a tu „czyjeś" łzy znowu im przypomnąć mogą, że są ludzie, co się skarżą i którym źle na świecie.... Nie, ona, Anna, służąca w hotelu, zwłaszcza w hotelu u wód, musi być zawsze wesoła, chętna do każdej posługi, zawsze zadowolona, bo tego wymaga interes gospodarza hotelu i spokój nie zamącający ani picia wód, ani ubierania się do obiadu, ani przygotowań toalety na koncert albo teatr. Gospodyni może ją wyłajać, może kułakami obdarzyć, może obrzucić najobelżywszemi wyrazami, to jej przecie wolno, bo ona pani, a tamta sługa, rzecz, którą wszędzie dostanie.

Ona musi to wysłuchać, przyjąć, ani słówkiem się nie odezwać, nikomu nie poskarżyć, bo straci chleb; a wtedy co z sobą pocznie? Znowu pójdzie szukać nowego hotelu i nowych ludzi.... i znowu ciężka praca od świtu do nocy i znowu taż sama smutna dola.

A ot, i teraz brat jej zachorował. Jest stolarzem, ma żonę, dwoje dzieci — pracuje ciężko, żeby ich i siebie wyżywić. Przyszła choroba i powaliła go. Już cały spuchnięty.... lekarz nie robi nadziei.

Anna, po codziennej robocie, gdy już goście śpią, a w izbie restauracyjnej kilku tylko Szwabów resztki piwa wychylają, idzie zajrzeć do brata... Mieszka on daleko — za miastem, za całym wirem życia wesołego i bogatego, za wszystkiemi pysznemi hotelami, oświeconemi elektrycznem światłem — przyświeca ono gwarnie wracającym z teatru, z kolacyi, elegancko ubranym paniom, owiniętym w futrzane boa i ciepłe paltoty. A ona, w czarnej wyszarzanej spodnicy, w kolorowym szafirowym kaftaniku, przechodzi obok tego wesołego świata, smutna i ponura.

W izbie blade światło świecy pada na trupią żółtą twarz, otyłą z puchliny, młodego człowieka — jeszcze kilka mniejszych świec w głowie i kilka małych po bokach... grube białe prześcieradło dokoła stołu na którym leży umarły. Biedny ten katafalk — ani kiru, ani wspaniałych kwiatów, ani tych drągalów opowitych w czarne sukno z srebrnemi galonami.... Kilka wazonków pelargonii i jeden rezedy, stanowią tu całą ozdobę — dwie stare kumoszki, jedna szewcowa z naprzeciwka, druga żona piwowara, jakaś poczciwa kobiecina, która pomagała żonie stolarza to wszystko uporządkować, siedzą przy „ciele" i zcicha rozmawiają.

Szewcowa mówi, że jej stary coś pokaszluje a żona piwowara opowiada, że dużo dziś zarobili na piwie, — czasem się miesza do tego dyskursu żona stolarza, ucierając głośno nos i rozpoczynając znowu opowiadanie o skonaniu nieboszczyka.

W tej samej izbie dwoje małych dzieci chichocą i głośno się bawią naciągając podartych dużych butów, które stolarz nosił jeszcze...

Wchodzi Anna i dowiaduje się, że brat skonał o szóstej po południu i że dopiero co obmyli go, ubrali i złożyli.... pogrzeb jutro także o szóstej — zresztą i nic więcej.

A ona tak się spieszyła z robotą! tak prędko przygotowywała łóżka i wodę w pokojach gościnnych, tak prędko myła talerze i czyściła noże, żeby jak najprędzej być przy nim, żeby go jeszcze zastać — pożegnać bodaj.... Cóż robić? spóźniła się — a śmierć nie czeka, tak samo jak jej służba — ona musiała już porwać swoją ofiarę, tak samo jak Anna musiała wypełnić swoją robotę.

I wraca tą samą drogą — ale tu już jej nikt nie widzi — może płakać. I płacze. Łzy długo kryte i długo połykane i długo pokrywane nieszczerym uśmiechem, płyną po jej wybladłych policzkach i gorące spadają na szafirowy kaftanik — pierś jej wznosi się coraz gwałtowniej... szlochanie wykrzywia jej dziwnie całą twarz, a grube czerwone spracowane dłonie, mokre całe od tych łez.

Na ulicach jeszcze światło — pyszne wystawy lśnią w niem — ze sklepu kwiatowego dochodzi odurzająca woń róż modnych „Marechal-Niel". Jutro pogrzeb, a ona cały dzień jutro musi mieć uśmiechniętą twarz i gotowe ręce do roboty.

Przyzwyczajona do tego. Rano, wychodzi pani z nr. 4 do źródła i uśmiechając się życzliwie pyta Anny, jak się ma jej brat, bo pani jakaś dobra, wypytywała Annę o rodzinę i dowiedziała się o chorym bracie.

Anna się uśmiecha jak automat i mówi, że bratu lepiej, że zaczyna wstawać.

I przy tych słowach zaczyna coś ją dławić w gardle, słowa niewyraźnie bełkocze, ale siłą przyzwyczajenia, co się już w naturze zmieniła, uśmiecha się znowu i dziękuje pani, że tak dobra.

Pani schodzi z gracyą ze schodów a A n n a bierze klucze od pokoju i idzie robić porządki. Na żale i Medytacye, na skargi i bole dla niej nie ma w dzień czasu — jeszcze dużo numerów do uporządkowania — potem usługiwanie w restauracyi, potem mycie naczynia, potem musi być w domu dla posług gości...

Ale na pogrzeb wyprosi się koniecznie. Przecie to już „ostatnia usługa", którą jej nie płacą, którą przyniesie temu umarłemu bratu. Pójdzie na pogrzeb — to będzie jej spacer, jej wytchnienie. — Gospodyni pozwoliła. Jaka dobra! I poszła Anna na pogrzeb.

Gdy pani z pod 4 go numeru schodziła wieczorem w szeleszczącej sukni, z brylantami w uszach i lornetką w małej dłoni, i dzwoniła niecierpliwie na Annę, żeby jej klucz od Nr. oddać, gospodyni powiedziała uśmiechając się dobrodusznie, że to dziś przypada święto, i że na Annę przypada dziś dzień „ausgang'u", więc poszła na spacer.

Pani się także na to uśmiechnęła i klucz oddała gospodyni.

Anna z pogrzebu wróciła o ósmej, z wypiekami na policzkach od łez i z gorączką w skroniach od bolu głowy.

Gospodyni łajała Annę, że się tak spóźniła...

Odpowiedź na blagę.

Czytamy w „Kuryerze Lwow.", w No. 261, co następuje:

"Przed rokiem rozpuścił ktoś po Stanach Zjedn. bajkę, że w Galicyi zamożne obywatelstwo zebrało półtora miliona złr. na zakładanie za Oceanem szkół polskich. Polacy w Ameryce, jakkolwiek przyzwyczajeni do blagi—wnet poznali się na niej. I oto czytamy w chicagoskiej „Gazecie Polskiej":

"Kilka gazet z naszej prasy polsko amerykańskiej radzi, aby miliony przeznaczone przez magnatów z Galicyi na szkoły polskie w Ameryce, zużyte zostały na miejscu w wspomożeniu nieszczęśliwych ofiar ogromnych powodzi. Nie wątpimy, żeby tutejsi Polacy, obecnie chętnie pospieszyli z pomocą dotkniętym powodzią, gdyby nie trudne czasy i ogromny zastój po całym kraju. W każdym razie ratunek i pomoc nieszczęśliwym powodzianom bardziej potrzebna obecnie, jak nam tutaj szkół, których i tak nie brak w każdej większej osadzie polskiej. Jestto prawda, że dotkliwy jest nam brak szkół wyższych, lecz „lepiej późniaj jak nigdy"; brak ten jest dobrze teraz odczuwanym i niezadługo możemy się spodziewać takich szkół w każdem mieście, gdzie ludność polska liczy się na tysiące. W tym względzie Milwaukee niezawodnie najprędzej urzeczywistni ten brak u siebie. Mamy nadzieję, że niezadługo inne wszystkie miasta z wielką polską ludnością będą miały swoje wyższe szkoły. Przy tem wszystkiem uważamy, że na ten cel znajdzie się dość pieniędzy pomiędzy nami, słowem pomoc z Europy nam nie potreebna tem bardziej, gdy tam pieniądz jest potrzebniejszym.

"Wybornie! Amerykanie może nawet nie wiedzą, że w Galicyi 3000 gmin nie ma szkół elementarnych —więc jeszcze bardziej zdziwiliby się bajecznej ofiarności magnatów z Galicyi.

* Szybkie rośnięcie paznokci oznacza czerstwe zdrowie.

* W roku ubiegłym, jak wykazuje statystyka, wychodziło w Stanach Zjednoczonych 19,573 gazet.

* Podczas niemiecko-francuzkiej wojny utracili Francuzi na ospę 23,449, Niemcy tylko 263 ludzi.

* Krzyk szarej wiewiórki jest podobnym do płaczu małego dziecięcia.

* W St Louis, Mo., niedawno temu umarła pani Mary Murphy w wieku 106 lat, z dobrymi, zdrowymi i białymi zębami. Były to jej trzecie nowe zęby.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Praca kobiet w fabrykach warszawskich. Od lat paru praca kobiet w fabrykach w Warszawie jest coraz bardziej cenioną i poszukiwaną. Nie ma tu mowy o zakładach rękodzielniczych, czyli po prostu warsztatach, gdzie sprawa kobiecej pracy zupełnie jest inaczej traktowaną, sposobem terminowania bezpłatnego przez czas nauki, lecz o zakładach przemysłowo-fabrycznych na wielką skalę.

Jak wiadomo, zanikający przemysł żelazny zamienia rozwijający się nader pomyślnie przemysł tkacki, a zwłaszcza przędzarski, zużytkujący wielką ilość sił kobiecych do szpulowania przędzy, lub rozgatunkowywaniu materyału. Obecnie w okolicy Powiśla przędzalnia udziałowa warszawska (w zabudowaniach byłych warsztatów żeglugi, dawniej ordynacyi hr. Zamoyskich), przędzalnia firmy Blazy i Spółki, zatrudniają około tysiąca dziewcząt, zapewniając im zarobek, dający byt niezależny. Liczba kobiet, pracujących w przędzalniach, fabrykach tytoniu, fabrykach lamp i w kilku innych specyalnych składach, wynosi około 6000. Można powiedzieć, że młode robotnice są nawet poszukiwane, główny zaś kontyngens stanowi żywioł miejscowy, córki robotników fabryk i wyrobników, z których już żadna nie pójdzie do służby prywatnej, mając możność zdobycia przyzwoitego zarobku w fabryce.

— Jeneralicya rosyjska. „St. P. Wiedomosti" donoszą, iż w chwili obecnej znajduje się na służbie 1161 jenerałów, z tych jenerałów broni 100, jenerałów lajtnantów 309, jenerałów majorów 755. Z liczby tej 916 było w kampaniach, a reszta, t. j. 10 jenerałów broni, nie. Pensyi razem biorą oni 5,381,890 rubli 86 kop.

Co do wyznania jest prawosławnych 914, protestantów 172, katolików 69, ormian 8, mahometan 7.

— Obszar ziemi posiadanej przez polskich właścicieli ziemskich, kurczy się coraz bardziej. Najsmutniejsze w tym względzie wieści dochodzą z 2ch gubernii białoruskich witebskiej i mohylewskiej. Z 24go numeru „Witebskich gub. Wiedomosti" dowiadujemy się, iż od czasu osławionych ukazów carskich z dnia 10 grudnia 1865 roku i 27 go grudnia 1884, w samej tylko guberni witebskiej wyszło z rąk polskich 350,000 dziesięcin. Z tej ogólnej ilości utraconej przez nas ziemi przeszło w ręce szlachty rosyjskiej 190,384 dziesięcin, tj. 52 procent; w posiadanie kupców i mieszczan 130,000 dziesięcin, tj. 37 procent, a włościanie nabyli tylko 42,420 dziesięcin, a więc 11 proc. Przyczyną słabego udziału włościan białoruskich w nabywaniu ziemi jest znane ich ubóstwo, będące następstwem lichej gleby. Dopiero w latach ostatnich, gdy państwowy bank włościański zaczął włościanom udzielać zaliczek na nabywanie ziemi, ilość tejże kupionej przez włościan, równoważy się z ilością zakupioną przez szlachtę.

W guberniach litewskich o wiele trudniej o nabywców rosyjskich, niż w białoruskich, sąsiadujących z Rosyą właściwą. Pomimo to rząd stanowczo odmówił księżnie Hohenlohe udzielenia prolongaty na sprzedaż dóbr ziemskich, pozostałych jeszcze w jej posiadaniu. Ostatnim zatem terminem oznaczonym na sprzedaż, jest 1 kwietnia 1894 roku. Z chwilą jego upłynięcia przystąpi rząd do sprzedaży w drodze subhasty.

Jednem z najbogatszych miast na Litwie jest bez wątpienia Białystok. Ze względu na obrót handlowy i produkcyę przemysłową zajmuje to miasto pierwsze miejsce w kraju. W samem mieście jest 46 fabryk sukna i materyi wełnianych i jedna fabryka wyrobów jedwabnych, a w powiecie białostockim: 83 fabryki sukna i 4 wyrobów jedwabnych. Oprócz tego istnieje w Białymstoku fabryka machin i narzędzi rolniczych. Wartość produkcyi fabrycznej wynosi od 3 do 4 milionów rubli. 75% całej produkcyi Białegostoku zabiera Moskwa, a 25% rozchodzi się po Litwie Białorusi. Pomiędzy fabrykantami a tkaczami, pochodzącymi prawie wyłącznie z Niemiec, przyszło ostatniemi czasy do zatargu. Ci ostatni zażądali od swych współziomków chlebodawców znacznego podwyższenia płacy. Po długiem ociąganiu się, fabrykanci wprawdzie się zgodzili, ale równocześnie zgłosili się do Moskwy, gdzie zwerbowali tkaczy i natychmiast sprowadzili ich do Białegostoku, a tkacze niemieccy rozstali się ze swymi chlebodawcami i odjechali do Niemiec.

Miasto Białystok liczy obecnie 42,000 mieszkańców, z których według wyznania przypada na katolików i luteranów 10,000, prawosławnych 4,000, żydów 28,000. Pomimo swej zamożności, dotąd zarząd niemiecki robił bardzo mało dla wygody mieszkańców. Obecnie postanowiono zaprowadzić tramwaje, a do budowy linii tramwajowej upoważniono inżyniera Feldza.

— Katastrofa. Z miasteczka Góra-Kalwarya w gubernii warszawskiej, donoszą o następującej katastrofie. W czasie „kuczek" d. 26 zm. podczas odprawiania nabożeństwa w synagodze powstała ogromna panika. Ktoś zawołał „gore"! Wszystko poczęło się cisnąć do drzwi, wskutek czego uduszono 4 kobiety i jedno dziecko. Nadto 8 kobiet odniosło ciężkie uszkodzenia, a wiele osób zostało rannych.

POD PRUSAKIEM.

W. KS. POZNAŃSKIE.

Ślesin. Przy udziale 25 kapłanów i wielkiej liczby wiernych odbył się tutaj w środę dnia 20 zm. pogrzeb śp. ks. Michała Zbierskiego, proboszcza miejscowego i dziekana bydgoskiego. Ks. Zbierski pracował długo, bo przeszło lat 25 dla dobra wiernych, a pracował szczerze i gorliwie zawsze. Ztąd też żal osieroconej parafii, jak i całego dekanatu był wielki, zwłaszcza, gdy w wzruszających słowach o pracy zmarłego wspomniano. Eksportacyą prowadził ks. prob. Bielski z Mękorarska, a kondukt pogrzebowy ks. prob. dr. Choraszewski z Bydgoszczy. Mowy pogrzebowe w kościele wygłosili ks. prob. Brońkański z Dąbrówki i ks. prob. Byczyński z Gromadna, nad grobem zaś ks. Michałowicz, proboszcz wojskowy z Bydgoszczy. Pamięć zmarłego pozostanie na zawsze w sercach tych, którzy go znali i zacny jego charater nauczyli się cenić. Sit ei terra levis!

— Jutrosin. W całej tutejszej okolicy grasuje pomiędzy dziećmi szkolnemi dyfterya w niebezpieczny sposób. Kilkanaście dzieci umarło już na tę niebezpieczną chorobę a bardzo wiele leży dotąd ciężko chorych. Szkoły w wielu miejscowościach zamknięto na czas nieograniczony.

—Trzemeszno. Do dziedzica Stubbego we wsi Kamionce przybył w tych dniach brat jego na polowanie. Gdy przybył na podwórze, zeszedł z wózka, pozostawił na nim dubeltówkę i udał się do pomieszkania brata. W czasie tym przybyło dwóch służących Stubbego do wózka. Spostrzegłszy dubeltówkę, zaczęli ją oglądać. Jeden z nich niejakiś Lewandowski wziął dubeltówkę i wymierzył z niej do drugiego służącego Letwina, mówiąc: czekaj, zastrzelę ciebie! W tej samej chwili dubeltówka puściła i cały nabój dostał się Litwinowi w piersi. Nieszczęśliwy padł na ziemię bez przytomności i w kilka minut potem umarł. Lewandowski twierdzi, że nie wiedział, iż dubeltówka była nabitą. Tymczasem brat dziedzica Stubbego dowodzi, że dubeltówka nie była wcale nabitą i że Lewandowski sam ją nabił.

— Poznań. Niemieckie gazety piszą krótko, że liczba ewangielickich kościołów w W. Ks. Pozn. wynosiła w roku 1890 tylko 219, obecnie istnieje ich już 234, a w przeciągu przyszłego roku będzie ich przeszło 240. — Jakkolwiek nowina ta krótka i na oko niby żadnej większej wagi nie mająca, przemawiają owe liczby do nas jednak bardzo jasną mową. Zważywszy bowiem, że w całem księstwie mieszka około 600,000 ewangielików, przekonujemy się, że już na 200 głów przypada jeden kościół ewangielicki. Byłoby to bardzo dobrze i korzystnie, gdyby rząd był i względem katolików tak skorym do budowania kościołów. Niestety tak nie jest. Weźmy z licznych przykładów tylko jeden. W Kołobrzegu w Pomeranii jest 1200 katolików, którzy od dawna nabożeństwa swe odprawiają na sali do — tańca! Z tego wynika, że słowa śp. dr. Windthorsta coraz dokładniej się sprawdzają, że po za kolonizacyą i germanizacyą stoi protestantyzm. Widzimy więc najdokładniej, że z usiłowaniem niemczenia ludu polskiego idzie ręka w rękę popieranie wiary ewangielickiej. A to się też dzieje w W. Ks. Pozn., dzieje się gdzieindziej.

— W Mstyczowie, pow. jędrzejowskim, był proboszczem ks. Jan Szpakiewicz. Kapłan ten, w ciągu 27 letniego swego zawodu posiadał kolejno kilka probostw; lecz na żadnem długo wysiedzieć nie mógł, bo wszędzie bardzo prędko sprzykrzył się parafianom. Raz był dziekanem w Włoszczowie, lecz obowiązki swoje tak spełniał, że biskup po 4 miesiącach musiał mu ten urząd odebrać.

Względem władz rządowych odznaczał się ks. S. wielką pokorą; z policyantami był w zażyłości, mimo to sam rząd odebrał mu probostwo mstyczowskie i skazał na wygnanie do Kaługi, w maju rb., a to z następującego powodu:

Przed 2 laty ks. Szpakiewicz, pokłóciwszy się z wójtem gminy miał się odezwać: „Car dał wam łańcuchy do noszenia na szyi przy urzędowaniu; ale źle zrobił, boście złodzieje". Teraz nie wiadomo jakim sposobem doszły te słowa do wiadomości policyi i ks. S. „za krytykowanie najwyższych postanowień" został wywieziony do Kaługi. Tam siedząc podał do cara prośbę, o przeprowadzenie śledztwa drugi raz. W prośbie tej, między innemi, pisał: Lubo mi wszystko jedno, służyć carowi w Mstyczowie, czy Kałudze, jednak cierpię mocno nad tem, że pobyt w Kałudze muszę uważać sobie za karę.

— Nieszczęście wydarzyło się 21 zm. w pobliżu Środy. Pewien robotnik wiózł do Środy kartofle na targ. Tuż pod miastem spadł jeden miech z kartoflami z woza na tylne nogi koniom. Konie spłoszone, rozbiegały się, ciągnąc za sobą nieszczęśliwego woźnicę, który był szedł obok woza. Konie wprawdzie zatrzymano, ale woźnica otrzymał tak ciężkie pokaleczenia, iż wkrótce ducha wyzionął. Na wozie siedzące dziecko wyszło szczęśliwie z całego przypadku.

— Usiłowane samobójstwo. 25 września wieczorem o godzinie 11 wskoczył tutaj z mostu Chwaliszewskiego kanonier Tietze z 5 pułku artyleryi pieszej do Warty. Na czołnach znajdujących się tuż przy moście było przypadkiem kilku rybaków, którzy wydobyli nieszczęśliwego z wody. Policyant odstawił go na odwach, zkąd przeniesiono go do lazaretu wojskowego.

— Łatwo przychodzi u nas Niemcom stawiać kościoły protestanckie. Na budowę gotowego już prawie kościoła ewangielickiego w Jeżycach pod Poznaniem przeznaczył fiskus wojskowy 30,000 m., cesarz 20,000 m., ewangielicka wyższa rada kościelna 6000 m., gmina ewangielicka w Jeżycach sama zebrała ze składek publicznych zaledwie 10,000 m., towarzystwo Gustawa Adolfa przeznaczyło sumę 8000 m. Ogółem zebrano na budowę kościoła 74,000 m. Poświęcenie kościoła katolickiego, dla liczącej prawie 10,000 dusz gminy katolickiej w Jeżycach, ani nawet nie jest rozpoczętą.

— Donoszą ze Strzelna, że jeden z tamtejszych nauczycieli Polaków nie posyłał swych dzieci dla przypodobania się szkolnemu inspektorowi na prywatną naukę języka polskiego. Omylił się jednakże w swej rachubie; gdyż inspektor szkolny dowiedziawszy się o tem, wyraził mu nie tylko swe zdziwienie, iż nie korzysta z pozwolenia danego przez ministerstwo i rejencyą, lecz nadto dał mu poznać, że źle to wróży o jego charakterze.

— Dystansową jazdę na kołowcach z Piły do Poznania urządziło poznańskie towarzystwo cyklistów w tych dniach. Przestrzeń dzieląca Piłę od Poznania wynosi 100 kilometrów. W wyścigach wzięło udział 26 cyklistów, z tej liczby przerwało 5 jazdę w drodze z powodu wielkiego wiatru. Pierwszy przybył do mety w Poznaniu tamtejszy sekretarz kolejowy Busse, który na przebycie tej przestrzeni potrzebował 5 godzin, 5 minut i 4 sekundy. Drugi przybył na metę p. Sturm z Bydgoszczy 9 minut i 51 sekund później od pierwszego; jako trzeci stanął na mecie pan Giżewski z Nakła, którego jazda trwała 5 godzin, 27 minut i 41 sekund.

— W polskie ręce. Fabrykę maszyn, lejarnię, kotlarnię itd. p. I. Moegelina w Poznaniu, nabył ze swym wspólnikiem Ludwik Jarnatowski, długoletni współpracownik, oraz prokurzysta fabryki Urbanowski, Romocki i Spółka. Właściciele nowi bez przerwy nadal prowadzić będą nabytą fabrykę.

SZLĄZK.

Izba karna skazała 16-letniego L. Kursaca na 6 miesięcy więzienia za zbrodnię bardzo karygodną. Ów przypadek świadczy znów, jakie smutne owoce przynosi brak religijnego wychowania. Jeżeli te raźniejsza szkoła nie jest w stanie wywiązać się z zadania swego, powinni rodzice o to dbać, aby w domu wychować dzieci po katolicku. To wychowanie na duchu jest pierwszem i od niego zależy cała przyszłość dziecka, tak pod względem cielesnym jak i duchowym.

—- Laurahuta. Podczas targu odwiedził jakiś przebiegły złodziej w ubraniu kobiecem kilka pomieszkań. Co prawda podpadła owa „kobieta" kilku osobom, lecz nikt nie przypuszczał, żeby to był mężczyzna i do tego jeszcze taki niebezpieczny człowiek. Dlatego udało mu się w kilku mieszkaniach, w których nikogo nie było, najrozmaitsze skraść rzeczy. Na Bytkowskich polach przebrał się znów za mężczyznę i poszedł z kradzieżą spokojnie dalej. Gdy poszkodowane przez niego kobiety do domu przybyły i spostrzegły kradzież, było już za późno, aby złodzieja módz gonić.

— Wielki Chełm. Przeszło 30 lat już minęło — tak donoszą pisma niemieckie — jak dzwony z wieży spadły, a jeszcze dziś we wsi leżą. W nocy z niedzieli na poniedziałek przyjechali złodzieje i skradli jeden. Szkoda to wielka, bo dzwony z dobrego materyału z r. 1645. Wartoby się dowiedzieć, na czem to polega, że przez tyle lat nikt się o te dzwony nie troszczył. Czyby młodsze pokolenia nie miały tyle uszanowania, które w nich zabytki pobożnych przodków wzbudzić muszą?

— Toczył się tu przed bytomską izbą karną dziwny proces. Przed niedawnym czasem przybyła żona robotnika Czernera z dzieckiem, cierpiącem na oczy do lekarza dr. Stillera z Siemianowic. Gdy dziecko podczas badań lekarza rzewnie płakało i matka utulić go nie mogła, policzkował je lekarz tak silnie, że ojciec jeszcze nazajutrz widział czerwone plamy na twarzy. Spowodowany tem nieludzkiem obejściem się z jego malcem, zaskarżył on lekarza za niesłuszne poturbowanie, które lekarz tłómaczył być środkiem „uspakajającym", ponieważ trzyletnie dziecko jeszcze nic nie czuje. Sąd był jednak innego zdania i skazał owego lekarza za to uspokojenie na 20 marek albo 2 dni więzienia.

POD AUSTRYAKIEM.

GALICYA.

S. p. Stanisław Cichocki, obywatel ukraiński, żołnierz z roku 1863 zmarł w Krakowie 15 września. Była to typowa postać o prześlicznej twarzy męzkiej, znana w Galicyi. Cichocki pracował początkowo a w późniejszych latach trudnił się handlem obrazów. Zachorował we Lwowie i dla ratunku udał się na klinikę do Krakowa. Tu zakończył życie. Matejko uwiecznił jego fizyonomię na jednym ze swoich obrazów historycznych.

— W Krakowie Marceli Krause, żołnierz wojsk polskich z roku 1831, więzień stanu w latach 1840—44, urzędnik magistratu miasta Krakowa, zmarł w 76 roku życia.

— W Tuchowie 17 zm. odbyła się uroczysta instalacya ks. arcybiskupa Hryniewickiego na probostwo tamtejsze. Uroczystość wypadła wspaniale. Całe miasto przystrojono chorągwiami i ustawiono 4 bramy tryumfalne. Na powitanie dostojnego proboszcza przybyły deputacye szlachty okolicznej, duchowieństwa, „sokołów", weteranów z 1863 roku, tudzież przeszło 10,000 ludzi z chorągwiami. Kahał żydowski ustawił bramę tryumfalną i przy niej przywitał arcybiskupa.

— Fabrykantki aniołków. W Kolinie przychwytała policya 3 kobiety, które zawodowo uprawiały rzemiosło brania dzieci na wychowanie, morzenia ich głodem lub mordowania. Hyeny te odstawiono do sądu powiatowego w Kutnej Horze.

— Setną rocznicę niemego protestu przeciw drugiemu rozbiorowi naszej Ojczyzny obchodzono w Krakowie dwoma, równocześnie odprawionemi nabożeństwami. Staraniem komitetu obywatelskiego odbyło się w kościele Pijarów o godzinie 9ej rano uroczyste nabożeństwo błagalne, celebrowane przez rektora, ks. Chromeckiego. Publiczność w poważnej liczbie zapełniła świątynię. Cechy krakowskie przybyły z sztandarami. Podczas mszy odśpiewał religijne pieśni chór „Sokoła" i „Gwiazdy" pod kierownictwem p. Deca. Z kolei przemówił do zgromadzonych od ołtarza czcigodny rektor Pijarów. Wymownymi słowy podniósł dziejowe znaczenie dnia haniebnemi głoskami w historyi naszej zapisanego, uczcił nieskalaną pamięć małej garstki posłów, którzy na sejmie grodzieńskim z zaparciem do ostatka bronili godności narodu, postawił ich na wzór potomnym i dzisiejszemu pokoleniu, wezwał w końcu wszystkich do serdecznej, usilnej i wytrwałej pracy nad uobywatelaniem ludu, który, gdy stanie potężny siłą narodowej świadomości, sztandary wolności i braterstwa po ziemi polskiej zwycięzko zawisną.... Po odprawieniu modłów na tę intencyą, zabrzmiała otuchy pełna pieśń i prośba błagalna: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie"!

Równocześnie w kościele św. Mikołaja odprawiono staraniem krakowskiej Czytelni kolejowej nabożeństwo żałobne za dusze posłów, którzy się nowemu aktowi gwałtu wszelkiemi siłami swemi opierali. Zgromadzili się tu w znacznym zastępie urzędnicy, konduktorowie i robotnicy kolejowi. Nie brakło też innej publiczności i studentów. Po nabożeństwie zaintonowano pieśń: „Boże Ojcze".

— Dwaj rywale. We wsi Wołowcu na Bukowinie dwaj parobcy, Antoni Skriba i Konstanty Weriniuk, zakochali się razem w pięknej dziewoi, córce wieśniaka Michała Wolaniuka. Dziewczyna uwodziła obu, ojciec jej zaś o żadnym słyszeć nie chciał, co wręcz oświadczył zgłaszającym się pewnego dnia konkurentom. Wspólność doli zbliżyła ku sobie obu rywali. Walczyć z sobą nie mieli powodu, natomiast oddali się wspólnej rozpaczy i wybrali się w podróż. Niedługo potem na drodze wiodącej do Dorohoi w Rumunii, znaleziono ich obwieszonych na jednem drzewie.

Tuczenie kaczek.

Nie ma lepszego środka do tuczenia kaczek jak jęczmień. Na ten cel przeznaczony jęczmień macza się wodą, aby napęczniał cokolwiek, potem go się wysypuje na ciepłe miejsce około pieca, aby zaczął kiełkować i suszy się znów do zachowania. Najlepiej jednakowoż tyle jęczmienia codziennie moczyć i do kiełkowania doprowadzić, ile się na dzień dla kaczek spotrzebuje. Kaczki muszą się znajdować w chlewiku, dobrze słomą wysłanym. Korytko winno być czysto utrzymane, a ziarno małemi porcyami dawane, aby w korycie nie kwaśniało, najwyżej przez dwa tygodnie, takim sposobem tuczone kaczki są dobre i tłuste do zabicia. Gęsi tym samym sposobem tuczyć można.

WASHINGTON.

— Po długiej sesyi senatu nad zniesieniem bilu Shermana, strona stojąca za srebrem a przeciw zniesieniu bilu, zwyciężyła. Jest to ogromny cios dla prezydenta i jego stronnictwa, gdyż Cleveland bezwarunkowego odwołania bilu Shermana spodziewał się tak w senacie jak i w Izbie Reprezentantów. Wynikiem tej porażki będzie kompromis.

— Bill Tuckera, znoszący prawo do rządowej kontroli wyborów, przeszedł w Izbie Reprezentantów większością 100 głosów.

— Roczny raport kasowy wykazuje, że marynarka w ostatniu 10 latach kosztowała przeszło 78 milionów dolarów. W skarbcu na dalsze wydatki na marynarkę znajduje się fundusz blizko 18 milionów dolarów.

AMERYKA.

Trzy pożary w jednym dniu.

W Omaha, Nebr., wybuchły na początku przeszłego tygodnia trzy pożary w jeden i ten sam wieczór. Najgorszym był ten, który zniszczył teatr na Farnham ulicy; przy tej sposobności miało znaleźć w płomieniach śmierć czterech, chociaż wiadomość ta, jak się później okazało, nie była koniecznie prawdziwą. Śmierć pod zawalającym się budynkiem znalazł tylko jeden człowiek i to strażak, lecz siedmiu innych zostało pokaleczonych, niektórzy z nich niebezpiecznie.

W tym samym czasie wybuchł pożar w klasztorze św. Maryi, róg Leavenworth i 27-mej ulicy, a trzeci na Cummings ul., lecz te pożary nie pociągnęły za sobą znacznej straty, chociaż z ich powodu straż ogniowa nie mogła dokładać wszelkich starań przy głównym pożarze.

Zderzenie się pociągów.

Z New Castle, Pa., donoszą 6go października, że w pobliżu stacyi Edinburgh na Pittsburgh i Lake Erie kolei zderzyły się dwa pociągi frachtowe, 18 wagonów zostało roztrzaskanych.

Straszliwe nieszczęście.

Z Cincinnatti, O., donoszą 7 go października Jakób Kolb zatrudniony w destylacyi Fleischmanna i jego córka Zofia, licząca lat 12, zostali dzisiaj przysypanymi przez zawalenie się domu położonego na rogu szóstej i Heiner ulicy. Ojciec żył jeszcze, gdy go wydobyto z pod rozwalin, lecz dziewczyna już nie żyła. Kark był złamanym i ciało w inny sposób pokaleczonem zostało.

Znowu w ruchu.

Ze Scranton, Pa., donoszą nam 7 paźdz.: Huty szkła w East Stroudsburg rozpoczęły wczoraj znów pracę po trzymiesięcznym zastoju i to zastąpiwszy dawniejszych robotników przez „nieunionistów".

W „South Steel Mills" rozpocznie się praca w wtorek, przez co 800 ludzi ma znów zatrudnienie.

„Mafia" w New York'u.

W dniu 10 bm. o 1:40 godzinie rano znaleziono zwłoki młodego Włocha w kurytarzu budynku No. 51 Mulberry ul. Jest podejrzenie że stał się ofiarą skrytobójców tajnego stowarzyszenia znanego jako Mafia. Siedmiu Włochów, na których padło podejrzenie, aresztowano.

W trupiarni poznano zamordowanego jako Leonardo Daert. Poprzednio mieszkał w Jersey City, N. J. Nie był on zwykłym robotnikiem. Około jednej stopy znaleziono kawał sznura z guziołkami. Aresztowani Włosi utrzymują że zmarły Daert spadł z dachu, lecz ciało nie ma żadnych znaków któreby potwierdzały słowa Włochów.

Kapelan Papieża w Ameryce.

Pomiędzy pasażerami okrętu Arizona, który przybył w przeszłym tygodniu do portu New York, znajdował się Monsignor Toner, kapelan papiezki. Mgr. Toner już od wielu lat ma poruczony sobie obowiązek zwiedzania wszystkich amerykańskich okrętów wojennych przypływających do portów morza śródziemnego i słuchania spowiedzi katolików znajdujących się na statkach. Przybył do tego kraju w celu zobaczenia się z ministrem marynarki i przedłożenia zażalenia o niegrzecznym traktowaniu jego przez amerykańskich komendantów. Przed 16 laty Mgr. Toner był proboszczem w Philadelphii. Mówił, że papież żywi gorące uczucie dla Ameryki i zupełnie zgadza się z postępowaniem Mgr. Satolli'ego.

Jeszcze o dniu chicagoskim.

„Road department," wydział, który trudni się utrzymywaniem placu wystawy w porządku i czystości, dopiero trzeciego dnia zdołał jako tako uporać się z pracą. Nie żart to żaden przyprowadzić Jackson park do regularnego porządku po zwiedzeniu go przez ¾ miliona ludzi.

Z 224 osób które uległy osłabieniu lub omdleniu, a które zabrano do „szpitala przypadkowego" tylko 1 osoba pozostała, gdyż jej stan jest krytycznym. Z wyjątkiem jednej tylko tej osoby wszyscy na drugi dzień oddalili się do swych miejsc zamieszkania.

W pamiętnym dniu chicagoskim 66 dzieci zabłąkało się lub zgubiło swych rodziców. Z tych na drugi dzień przeszło dwietrzecie niespokojne matki pobrały do domu a reszta dzieci około 20 oczekuje na rodziców lub znajomych.

Pożar w Faribault, Minn.

W dniu 11 bm. spaliły się, budynki szkolne i Armory hall. Strata wynosi 50 tysięcy dolarów. Pomiędzy innemi spalił się teleskop wartości 10 tysięcy dolarów.

O katastrofie w Crystal Falls, Mich.

Urzędowe śledztwo rozporządzone przez władze Stanu dla zbadania przyczyny strasznej katastrofy w Mansfield kopalni pod Crystal Falls, w której 27 ludzi straciło życie, wykazuje, że nieszczęście nastąpiło z powodu wylania rzeki Michigamme w podziemne otwory kopalni.

Rozlew krwi w Terytoryum Indyańskiem.

Tuskahoma, Indian Terr., 10-go paźdz. Nadeszła tu wiadomość o potrójnem morderstwie, które popełniono w okolicy 40 mil odległej ztąd na zachód. Ofiarami są Indyanie z narodu Choctaw. Gubernator Jones powiada, że jest to rezultat niedawnych politycznych niesnasek. Zabici pochodzą z partyi Jones'a. Szczegółów bliższych nie ma.

Dzień Chicagoski i armia Xerxesa.

Porównywując cyfry zebrań ludzi na jednem miejscu w historyi światowej, znajduje się tylko 1 wypadek aby tyle ludzi zgromadziło się na jednem miejscu ile ich było na Wystawie Światowej w dniu chicagoskim.

2273 lat temu gdy Xerxes wkroczył do Grecyi, miał podobno mieć ze sobą około 5 milionów ludzi. Cyfrę tę utrzymywano za prawdziwą przez długi czas, lecz nie ma kwestyi, że jestto przesadna liczba. Podług Herodota, gdy Xerxes robił przegląd wojska w Dariscus po przejściu Hellespontu, armia jego liczyła 1,700,000 pieszych i 80 tysięcy konnicy, i oprócz tych, była siła na okrętach, które burze potopiły i bitwy pod Artemizami i Salamis zdziesiątkowały — tak że całkowita liczba wojska jego wynosiła 2,317,000. Jednakowoż przyjąć można, że to podanie Herodota jest za nadto przesadnem. Niezawodnie armia Xerxesa liczyła zaledwie połowę tej cyfry a może ledwie jednętrzecią, gdyż taka ogromna liczba ludzi zgniełaby w kilku dniach — zjadłaby się. Nawet i teraz, przy ulepszonych sposobach przewozu i komunikacyi, wątpliwem jest, aby taka ogromna liczba ludzi mogła być razem przez kilka dni. Wówczas Azya Mniejsza była tylko mało obsiedlona i oczywiście nie mogła żadną miarą dostarczyć żywności dla armii 5 lub 2 milionowej.

Gdy armia Xerxesa została rozbitą, jest rzeczą naturalną że Grecy przesadnie podawali cyfry. Rzymianie sami się przekonali i udowodnili, że Grecy lubią się chełpić. Gdybyśmy chcieli też tak samo przesadzać, to zamiast podać, że na dzień Chicagoski 9 października, 1893 było tylko 713,646 osób za wstępem płatnym, to podalibyśmy 7,136,460 osób.

W obronie swej żony.

W przeszłym tygodniu we wtorek policya aresztowała Edwarda Jackson, ogromnego negra, ważącego przynajmniej 225 funtów. Ma poranione ręce i głowę od strzału z flinty. W poniedziałek wieczorem, gdy znajdował się pod wpływem rozpalających trunków, starał się popełnić zbrodnią na osobie Józefiny Kospol, żony robotnika na kanale drenażowym, blizko Lemont, Ills. Mąż usłyszał krzyk i wołanie o pomoc żony i przybiegł jej na pomoc uzbrojony we flintę nabitą grubym śrótem. Negier uchwycił panią Kospol w podwórzu za domem. Gdy zobaczył nadbiegającego męża, puścił kobietę i zaczął uciekać. Kospol poczekał aż negier nieco oddalił się od jego żony, potem nadbiegł i wystrzelił do uciekającego napastnika w głowę. Cały nabój śrótu ugrzązł w lewą część głowy. Jackson upadł jak kloc i Kospol myślał, że negier jest zabity, przeto zwołał sąsiadów. Negra podniesiono całego zbroczonego we krwi i zaniesiono do Lemontu. Lekarz, którego zaraz potem przywołano, przyprowadził negra do przytomności poczem stawiono go przed sędziem D. C Skelly w Lemoncie, który skazał go do sądu kryminalnego pod kaucyą 1000 dolarów za usiłowane zgwałcenie.

Następnego dnia wieczorem sprowadzono Jackson'a do więzienia powiatowego do Chicago. W środę rano lekarz obejrzał rannego negra i oświadczył, że utraci lewe oko. Lewa strona twarzy i głowy jest pociętą i osmaloną prochem i śrótem.

Z głowy wydobyto mnóstwo śrótu. Po południu w środę odwieziono go do szpitala powiatowego, gdzie zostanie opatrzonym należycie aby mógł stanąć przed sędzią. Sprawą tą zajmie się „grand jury". Kospola wcale nie aresztowano.

Republikanie zwyciężyli w Indianapolis.

W stolicy Stanu Indiana, całki tykiet republikański miejski przeszedł większością 2000 głosów. W przeszłych wyborach na prezydenta Cleveland zdobył miasto większością 640 głosów. Utrzymują, że trudne czasy i brak pracy zniewoliło wielu do głosowania na tykiet republikański.

Ogromny pożar w Sioux City, Iowa.

Sioux City, Iowa, 12 go paźdz. Pożar, jakiego jeszcze nie było, nawiedził dzisiaj nasze miasto o 1:15 rano. Ogień wszczął się w tartaku Andrews'a róg piątej i Water ul., w samem centrum dystryktu tartakowego i handlowego i już po 10ciu minutach tak szybko się rozszerzył, że nie można było płomieni skontrolować. Spaliło się własności za przeszło 400 tysięcy dolarów. Trzydzieści pięć budynków czyli cztery bloki spaliło się do szczętu.

Gdy ogień wybuchł, uważano go za małoznaczący i tylko wysłano mały alarm. Zaledwie strażacy rozpoczęli gasić, gdy w tartaku zajęły się opiłki i nastąpiła ogłuszająca eksplozya, w skutek czego mury się zawaliły i jednocześnie ogień ukazał się w kilkunastu budynkach. Teraz ogień już był za wielkim aby go można było stłumić i ugasić, przeto straż ogniowa najwięcej starała się nie dozwolić przeniesienia się płomieniom na trzecią ul. Po za tą ulicą znajdują się młyny, składy drzewa budulcowego, mosty, fabryki, itd., warte setki tysięcy dolarów, i tutaj cała straż była skupiona. Kilkanaście razy płomienie przeszły ulicę i zaczęły zajmować City Flour młyny, St. Croix lumber jardy i inne budynki, lecz za każdą razą straż ogień przytłumiła. Asekuracya wynosi zaledwie połowę. Browarnia, która spłonęła do szczętu, nie była wcale asekurowaną.

Wybrzeże nad atlantyckie powtórnie nawiedzone huraganem.

Z Savanny, Georgia, donoszą, że w dniu 12 tym bm. ogromna burza srożyła się nad wybrzeżem stanów południowych. Szturm rozpoczął się w Titusville, Fla, i ciągnął się w kierunku północno--zachodnim. Wiatr dął z szybkością 60 mil na godzinę. Mnóstwo małych statków i łodzi wicher zapędził na wybrzeże, gdzie się potrzaskały. Druty telegraficzne leżą pozrywane. Miasto Charleston, S. C., jest zalane wodą.

Zastrzelony na wyprawie na kartofle.

Marion, Ind., 12 paźdz. — Abraham Stumpff został niebezpiecznie postrzelony wczoraj w nocy podczas gdy wybrał się na zagony kartoflane należące do Wilhelma Lemon, ztąd odległe 3 mile. Lemon dowiedział się, że przyjdą do niego złodzieje kraść kartofle, i przysposobił się wraz z dwoma przyjaciołmi nazwiskiem Anderson Hatfield i Martin Adamson, na przyjęcie nieproszonego gościa. Ci ostatni byli uzbrojeni we flinty nabite śrótem. Gdy Stumpff zjawił się, Adamson strzelił — chociaż twierdzi, że flinta tylko przypadkowo wypaliła. Wszyscy zostali aresztowani dla zbadania jak właściwie ta sprawa stoi.

Kompania musi zapłacić $75,000.

Detroit, Mich., 12-go paźdz. — Największy werdykt za osobistą szkodę jaki kiedykolwiek wydano w Wayne County sądzie, był ogłoszonym dzisiaj i to przeciwko Michigan Central kolei żel. Okazuje się, że sąd przyznał 7-letniemu Wilhelmowi Lucklin 75 tysięcy dol. poszkodowania za utracenie obydwóch nóg, które utracił blizko półtora roku temu. Wtenczas chłopiec ten idąc zachaczył nogę o szynę obronną i nie mógł żadnym sposobem nogi wydobyć, gdy naraz pociąg nadjechał i przejechał chłopca w taki sposób, że utracił obydwie nogi.

Z bogacza stał się trampem.

Z Hollidaisburgh, Pa., donoszą 12 go paźdz., co następuje: Michał McConigle, który dawniej wart był najmniej 100 tysięcy dolarów majątkowo i był jednym z najznakomitszych węglarzy oraz kandydatem do legislatury w Cambria County, został dzisiaj aresztowanym i zasądzonym na karę za obrabowanie wagonu frachtowego. Należał on do bandy trampów, którzy popełnili tutaj wiele kradzieży. McConigle jest taraz prawdziwym trampem.

Żółta febra w Georgia.

Brunswick, Ia., 12 paźdz. Dzisiaj było 22 nowych przypadków żółtej febry i 1 osoba umarła. Ogółem jest 216 osób w kuracyi; wypuszczono uzdrowionych 123, umarło 19. Razem 358. Jest obawa, że będzie więcej przypadków śmierci.

Partya obywatelska w Brooklyn, N. Y.

Obywatele miasta Brooklyn, bez względu na obecnie istniejące partye, zebrali się w ubiegły czwartek wieczorem do hali Academy of Music i wybrali swoim kandydatem na burmistrza Wilhelma J. Gaynor. Mityng był wielkim i entuzyastycznym. Obywatele brooklinscy chcą tą razą wyswobodzić się z pod rządów kliki, i tak demokraci jak i republikanie pracują nad zwalczeniem "bossów."

Dziki kot, który narobił szkody na 10 tysięcy dolarów.

Oakland, Ills., 14 października. David Tucker z Bourbon townshipu w Douglass powiecie, zabił dzisiaj ogromnego dzikiego kota, który pozagryzał koni i bydła w wartości co najmniej 10 tysięcy dol. Tucker przypadkowo tylko zdybał kota, który mu się wydawał jak lew, gdy szedł z flintą. Po pierwszem ochłonięciu z przerażenia na widok ogromnego kota, w chwili gdy tenże sposobił się do skoczenia, Tucker strzelił i ubił kota na miejscu. Kot mierzył od nosa do końca ogona 3 stopy i ½ cala. Sąsiedzi nie chcieli wierzyć, aż sami dzikiego kota nie zobaczyli.

Koetting aresztowany.

Były kasyer South Side Saving banku w Milwaukee John B Koetting, schwytanym i aresztowanym został w Monterey, Meksyku, w dniu 12 bm. Deputy-szeryf Lacey i H. S. Kapmeier jeden z tych, którzy stawili kaucyę za Koettinga, przyjadą z nim do Milwaukee. Koetting gdy został aresztowanym nie stawiał żadnych trudności i dobrowolnie z nimi powraca.

G. C. Trumpf, prezydent tegoż banku, który ubiegł i ostatniemi czasy znajdował się w Berlinie, w Niemczech, znów znikł.

Nowe bydłobójnie w Canadzie.

W Toronto, Canada, tamtejsi kapitaliści utworzyli spółkę z kapitałem pół miliona dolarów na pobudowanie rzezalni na wzór chicagoskich. Tym sposobem z targu tamtejszego wykluczą dostaw mięsiwa z Chicago. Na początku zatrudnionych będzie 500 ludzi.

Z Minto, North Dakota.

Smutną wiadomość zakomunikował nam pan J. M. Szarkowski, komisarz powiatowy z pow. Walsh, N. Dakota. Oto dowiedział się, że w przeszły czwartek spalił się budynek i zabudowania gospodarcze Wojciecha Kosmatki, w blizkości Minto, N. D. W płomieniach utraciło życie czterech synów Kosmatki w wieku 8, 10, 12 i 15 lat. Budynek był dwa lata temu pobudowany. Kosmatka wszystko stracił, co podówczas było w domu. Oczywiście, że najdotkliwszą stratą dla stroskanych rodziców jest utracenie czterech synów, którzy ojcu i matce pomagali w pracy. Pan Kosmatka, który od kilkunastu lat jest abonentem „Gaz. Polskiej"; miał przybyć na wystawę. Tak boleśnie dotkniętym rodzicom wyrażamy swoje szczere współczucie.

Cała familia zatruta.

Nevada, Mo., 14go października. W Jerico Spring po zjedzeniu kolacyi zachorowali Irwin Cornstock, żona jego i syn oraz sąsiadka pani Wallace. Jeden z sąsiadów przybył na wieczór do Cornstock'ów chcąc się coś dowiedzieć i zobaczył wszystkich leżących bez przytomności.

Na drugi dzień rano pani Wallace umarła a potem p. Cornstock. Z wszystkich tylko chłopczyk będzie żył.

Wytoczone śledztwo okazało, że jadło zatrute było strychniną. Kto się tego dopuścił, nie wiadomo.

Zderzenie się pociągów.

Topeka, Kansas, 15 października. Na kolei Chicago, Rock Island & Pacific zaszło blizko Paxico zderzenie się pociągu pasażerskiego z frachtowym. Dwóch negierskich trampów, którzy jechali jako „ślepi pasażerzy", zostali zabici w tem zderzeniu. Nieszczęście zaszło z powodu nie zrozumienia rozkazów urzędnika wysyłającego pociągi.

Strajk w walcowniach.

Z Springfield, Ill., donoszą 6 go paźdz.: Dzisiaj rano rozpoczęto w tutejszych walcowniach strajk wskutek zniżenia myta o 20 procent. Przeszło 300 ludzi wyrzekło się pracy.

Nieszczęście kolejowe.

St. Mary's, Ky., donoszą 6-go października. Zgubna kolizya wydarzyła się dzisiaj po południu w pobliżu Gethsamane, miejscowości położonej nad Louisville i Nashville kolei.

Dwóch ludzi zostało zabitych.

Zatonięcie okrętu na jeziorze Erie.

Dunkirk, N. Y., 15 października. Parowiec „Dean Richmond" zatonął wraz z całą osadą blizko naszego miasta. Ciała trzech ludzi znaleziono dzisiaj zmyte na wybrzeżu wraz z resztkami rozbitek. Całe wybrzeże na przeszło jednę milę jest zasłane szczątkami statku. Osiemnaście osób znalazło mokry grób w nurtach jeziora. W ich liczbie był także kapitan okrętu.

Praca.

— W bieżącym tygodniu w walcowniach Illinois Steel kompanii w Bay View, w Milwaukee, przyjętych zostanie 100 ludzi więcej do pracy.

Wyłamali się z więzienia.

Z Pontiac, Ill., donoszą 6 paźdz.: Wczoraj wieczorem pomiędzy 7 i 8 godziną wyłamało się trzech więźniów z tutejszego więzienia Unieprzytomnili stróża sztabą żelazną, odebrali mu klucze i poszli. Szeryf ustanowił nagrodę za schwycenie zbiegów, którzy się nazywają: Thomas O'Brien, Charles Wooster i Geo. Trynoch.

Z niw polskich w Ameryce.

— Ks. Gulski, proboszcz parafii św. Jacka w Milwaukee, który wyjechał był do Europy, powrócił w przeszłym tygodniu do Milwaukee. Przyjętym był uroczyście. Orkiestra poprzedzała liczny tłum parafian. Na powitanie przybył także Arcybiskup Katzer.

TO I OWO.

* W Lenoir, N. C., znajduje się jabłoń, która od przeszło 125 lat wydaje owoce. I tego roku dobrze jabłka zbierać będą z tego drzewa.

* Narody starożytne nie znały kominów. Rzymianie i Grecy w swych domach mieli otwory w dachach na wypuszczanie dymu.

* Japończycy jedzą więcej ryb jak którykolwiek inny naród na świecie. U nich jedzenie mięsa jest „nową modą", która tylko w bogatszych klasach narodu weszła w użycie.

* Pióra wyrabiać można z ośm metali: ze stali, mosiądzu, miedzi, złota, srebra, platinum, amalgam i aluminum. Pióra aluminowe są nowością, lecz mają dłużej starczać jak pióra z jakiegokolwiek innego metalu.

* Drzewo gruszkowe mierzące 58 stóp wysokości i 8½ stóp w średnicy, wydaje co rok owoce. Grusza ta znajduje się na farmie Fr. Tucker, blizko Mt. Clemens, Mich., i była zasadzoną przeszło wiek temu przez dziadka p. Franka Tucker.

* Szczególny rezultat uderzenia gromu spostrzeżono w blizkości Dijon, we Francyi. Po ogromnej nawalnicy połączonej z biciem piorunów. Okazuje się, że piorun uderzył w sadzawkę tuż po za miastem i następnie spostrzeżono, że elektryczny grom spowodował śmierć wszystkich ryb w sadzawce w liczbie blizko tysiąca.

* Podług starego prawa austryackiego „dla biednych", człowiek doszedłszy do 60 lat wieku, ma prawo dopomnąć się od swego rodzinnego miasteczka lub gminy pensyę wynoszącą jedną-trzecią kwoty, którą mógł był zarobić podczas pracy. Część ta zwyczajnie wynosi od 2 do 6 złotych renskich na miesiąc. (Jeden złr. równa się 40 centom amerykańskim). W samym Wiedniu żyje 16 tysięcy osób pobierających taką pensyą od urzędu miejskiego.

* Królowa angielska Wiktorya lubi psy. Ma ich 40 w swych pałacach.

* Królowa Wiktorya ma coraz słabszy wzrok. Już teraz, gdy chce co czytać musi używać nadzwyczaj silnych okularów.

* W Chinach kolor biały oznacza żałobę, w Egipcie żółty, w Turcyi fiołkowy, w Etiopii brunatny, w Europie w średnich wiekach biały.

* Rok niniejszy jest 5653cim w erze żydowskiej, 7401 w byzantyńskiej; 2553 w japońskiej; 1310 w mahometańskiej a 117tym od niezawisłości Stanów Zjednoczonych.

* Najmniejsze dziurki wywiercone przez nowoczesną maszyneryę mają jedną tysięczną cala rozmiaru. Wierci się je przez szafiry, rubiny, i dyamenty maszyną, która się obraca 22,000 razy na minutę.

* Odnośnie do talmudzistów szatan, który się właściwie nazywa Sammael czyli Eblis był pierwotnie aniołem o 6 skrzydłach. Znany jest także pod nazwą starego węża, djabła, Beelzebuba, nieczystego ducha, Lewiatana i Asaela.

* Armia niemiecka ma 8 pułkowników płci żeńskiej: Niemiecką cesarzową, excesarzową po Fryderyku, małżonkę pruskiego księcia Fryderyka Karola, królowę-regentkę i małą królowę Hollandyi, księżniczkę Connaught, księżniczkę Edinburgu i angielską królowę Wiktoryę.

* Ośm dziesiątych rosyjskich i serbskich żołnierzy nie umią pisać ani czytać.

* Amerykański aloes dostarcza materyału do fabrykacyi nici, igieł, powrozów, lin, papieru, mydła, cukru i wódki.

* Do fabrykacyi 1000 stóp sześciennych gazu potrzeba 8 funtów węgla w wartości dwóch centów i 4 galonów nafty wartych 12 centów.

* Jezioro Michigan jest 337½ mili długiem, przeciętnie 70 a w najszerszem miejscu 85 mil szerokiem i 935 stóp głębokiem i obejmuje 22,400 mil kwadratowych.

* Księżniczka Walii jest wyższą od małżonka i dla tego następca tronu angielskiego nie daje się nigdy tak fotografować, aby stał obok żony. I księżniczka May jest jest kilka cali wyższą od swego małżonka.

* Większa część małżeństw bywa zawartą w czerwcu.

* Dziwną jest rzeczą, że największa część samobójstw wydarza się w wtorki i czwartki.

* Kopalnie srebra w Meksyku wydały od czasu ich otwarcia przez Hiszpanów aż do ogłoszenia niezawisłości kraju w r. 1821 srebro w wartości $2,368,952,000.

Fontanna siły.

Jeżeli sobie przypomnimy, że żołądek jest wielkiem laboratoryum, w którem się przerabia żywność na rozdzieliny, które dostarczają rzeskości systemowi po wejściu do krwi i złogaceniu jej; że po krótce mówiwszy jest naczelną głową sił, to też będziemy pamiętali o tem, że tę maszynę główną dostarczającą siłę trzeba utrzymywać w porządku i pobudzić ją do czynności, gdy staje się nieczynną. Skutecznie załatwiają tę sprawę Hostettera Stomach Bitters i to właściwie, gdyż regulują i wzmacniają strawność, podwyższają właściwą czynność wątroby i kiszek. Siła i spokojność nerwów zależą głównie od zupełnej strawności. Nie ma lepszego nerwy wzmacniającego lekarstw a najbardziej poważanego przez leczniczy cech jak Bitters. Lekarze także mocno je zalecają dla febry i ograżki, reumatyzmu, dolegliwości nerek i pęcherza, bólu głowy i braku apetytu i snu. Wypijcie pełną szklankę od wina tego lekarstwa trzy razy dziennie.

Syberya posiada jezioro solne.

Zrazu zdawało się to być równiną śniegu otoczoną polami dojrzewającej pszenicy, powiada korespondent do „Geographical Magazine". Wielkie jezioro słone w pobliżu Obdorska jest 9 mil szerokiem i 17 długiem, jednakże jest wyjąwszy w kilku miejscach pokryte grubym depozytem soli, który od roku do roku staje się grubszym. Przewodnik nasz, który jest starym człowiekiem, mówił, że sobie przypomina, gdy kryształy solne poczęły się tworzyć na poziomie wody. Rok po roku z powodu parowania wody kryształy stawały się liczniejszemi i potem się zgęszczały tak, iż utworzyły rodzaj dachu. W r. 1878 woda znajdująca się pod tym solnym kryształowym dachem znalazła podziemne ujście do rzeki Obi. To zniżyło poziom jeziora o 3 stopy, która to przestrzeń jest pomiędzy wodą a dachem. Patrząc przez jeden z otworów zrobionych umyślnie, spostrzegliśmy łódź o nizkich bokach. Przewodnik spuścił nas jednego po drugim do niej. Leżeliśmy na plecach i patrzeliśmy na dziwnie piękny kryształowy dach nad nami się znajdujący. Płynęliśmy odpychając się rękami od sterczących kawałków soli. Przewodnik miał długą linę przymocowaną do łodzi, abyśmy nie popłynęli za daleko i nie zabłądzili, co łatwo wydarzyćby się mogło.

Zdawaliśmy się znajdować w czarodziejskim pałacu; promienie słońca przedzierające się przez te kryształy, nadawały im różne barwy. Na około jeziora znajduje się wiele źródeł. Woda ich płynie przez dach i paruje, wskutek czego tenże staje się coraz grubszym. Po wielu latach źródła zostaną zatkane przez własne depozyty, a natenczas całe jezioro powoli zostanie pokryte ziemią i tak się utworzy wielka kopalnia soli — skarb dla Syberyjczyków za setki lub tysiące lat.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Józefa Balinskiego, który podobno przebywa w Nowym Yorku w fabryce maszyn do szycia Singer'a. Pochodzi z Króle twa Polskiego, gub. Piotrków, pow. Częstochowa. Ktoby z Rodaków o nim wiedział niech się zgłosi pod adresem.

Franc. K'aczynski,
care of Charles Widypol, 302 Cherry str.,
New York City.
(41—42)

Poszukuję Władysława Poszkiewicza, Ignacego Piotrowicza i Feliksa (nazwisko zapomniano). Wylądowaliśmy w Nowym Yorku w Lipcu. Bagaże pomagał wynosić Feliks. Rozłączyliśmy się a przy Feliksu zostały bagaże. Ktoby znał miejsce ich pobytu niech mi doniosą.

Franciszek Wojtkiejicz,
Vancouver, B. C., Canada.
(41—42)

Poszukuję bratanka mego Jana Samborskiego. Przybył do Ameryki dwanaście lat temu; pochodzi z Galicyi ze wsi Łąki, powiatu Jasło. Ktoby wiedział miejsce jego pobytu lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem:

Jakób Samborski,
23—4 ave., Whitenton, Taunton, Mass.

Poszukuję swego brata Stanisława Dowgiałowicza, który pochodzi z pod zaboru rosyjskiego. Dawniej mieszkał pod No. 160 Wabansia ave., Chicago, Ills. Ktoby z rodaków wiedział o miejscu jego pobytu lub on sam, proszę mi donieść pod adresem:

K. Śluzyński,
No. 151 Riverdale ave., Yonkers, N. Y.

Poszukuję brata mego Andrzeja Skrockiego. Pochodzi z gubernii łomżyńskiej, gminy Grabowa, wsi Skroda Wielka. Ktoby z rodaków wiedział o miejscu jego pobytu lub on sam, niech mi raczy donieść pod adresem:

Józef Skrocki,
705 Albert Str., Montreal, Canada.

Poszukuję w pilnym interesie Stanisława Gąsiorowskiego. Pochodzi z Krosna w Galicyi. Żona jego przybyła do niego z trojgiem dzieci i podobno ma być w Cleveland, Ohio. Ktoby o nim wiedział, raczy mi donieść pod adresem:

Wojciech Kulega,
lb. 105 Hoytville, Tioga Co., Pa.

* Pierwsze igły wyrabiano w r. 1545 za pomocą bardzo pierwiastkowej maszyneryi i wyrabianie 10 igieł na dzień uważano za czyn nadzwyczajny, obecnie wyrabia się w Stanach Zjednoczonych 80 milionów a w Anglii 110,000,000 sztuk dziennie.

Listy polskie na poczcie.

1121	Abajikinarski W.	1305	Krżan J.
1122	Ada ski W.	1306	Kroll F.
1123	Allosziue W.	1309	Krzewiński W.
1129	Brysa T.	1311	Kukelski I.
1139	Bender M.	1312	Kulczycki W.
1140	Bendyński J.	1314	Kuski J.
1141	Bendziul s S.	1315	Kurka J.
1142	Beran K.	1320	Lazarowicz W.
1151	Biruwaka K.	1328	Liska B.
1156	Bo dan B.	1329	Lisznowska M.
1158	Brajkowicz A.	1330	Lis M.
1160	ruski K.	1332	Magnuszewski P.
1162	Bublik B	1334	M lik K.
1164	Budiński J.	1336	Marada C.
1168	Clarkowski K.	1351	Mic k A.
1168	Cibor F.	1367	Nawrocki P.
1175	Curyta J.	1370	Nikel J.
1176	Cyrza A.	1372	Nowak J.
1179	Decowski M.	1383	Perłowski F.
1180	Delesimunowicz M.	1385	Pietrowski J.
1187	Dorvńska J.	1388	Posański A.
1188	Doja W.	1379	Ptach J.
1189	Dorowicz L.	1398	Rejff Z.
1192	Duda E.	1411	Ryński J.
		1424	Schmoliński F.
1194	Dz ekan J.	1447	Sobierajski J.
1195	Dyksiński J.	1448	Sobieraj W.
1208	Flacdeika J.	1452	Stachow ak S.
1214	Gibanek J.	1456	Stanek W.
1221	Golicki H	1458	S awicki I.
1223	Górny Ant.	1460	Sternat J.
1229	Grucel J.	1471	Sumeradzki J.
1233	Guzikowna K.	1472	Swobod F.
1237	Hajdysz J.	1478	Św ątkowski J.
1250	Hospatka J.	1474	Świątkowski J.
1257	Jarzębowski A.	1475	Święcicki J.
1259	Jaworski W.	1475	Świecki J.
1263	Joch m I.	1478	Szepielak J.
1265	Jordan J.	1478	Szytz W.
1266	Jorewicz W.	1479	Szypulski H.
1268	Jadiński J.	1480	Szymkowicz M.
1269	Juszko K	1481	Szewcz k W.
1271	Kamiński T.	1494	Uzwanowicz J.
1274	Kędzior S.	1502	Walna A.
1275	Kempik P	1505	Wasilewski A.
1277	Klarecki J	1506	Waszewski J.
1279	Klewe A. (2)	1511	Wicki K.
1280	Klocko M.	1520	Wysocki A.
1282	Kluczyński F.	1521	Zabanowski J.
1288	Kobyłecki J.	1522	Zabałka F.
1295	Koszyński J.	1523	Zając M.
1296	Koźm ński M.	1582	Zowacki J.
1298	Kowal W.	1584	Zwolski J.
1299	Kowalczyk M.	1585	Żygo icz J.
1300	Kozub J.	1536	Żylimica W.

Winona, Minn., 6 paźd. 1893.

Szanowna Redakcyo!

Proszę o łaskawe umieszczenie w łamach „Gazety Polskiej". — Tow. św. Kazimierza Królewicza przy kościele św. Stanisława Kostki, odbyło swe roczne posiedzenie 2 paźdz. rb. Wybrało większością głosów zarząd na rok następujący, a mianowicie:

Leon Dorszyński, prezydent; Stanisław Piechowski, wiceprez.; D. Hamerski, sekr.; Augustyn Dzwonkowski, wice-sekr.; Jan Lica, kasyer obrany z roku przeszłego; Józef Phrun i Bernard Stoltman, opiekunowie kasy; Robert Zaborowski i Jakób Kukliński, marszałkowie; Albert Glaunerdt, odźwierny; Robert Czarnowski, Walenty Jasnoch i Jan Wilkowski do chorągwi brackiej kościelnej; Albert Warszewski do chorągwi amerykańskiej.

Tow. św. Kazim. Król. liczy obecnie 317 członków i jest największem z Tow. w mieście Winona.

Wszelkie listy i korespondencye tyczące się tegoż Tow. proszę przesyłać na ręce sekretarza protokułowego.

Z szacunkiem
D. Hamerski,
621 E. 4th str., Winona, Minn.

East Marinette, Wis., dnia 8-go Paźdz., 1893.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę o łaskawe umieszczenie tej Korespondencyi w łamach „Gazety Polskiej." Marinette, Wis., jest niemałe miasteczko, bo ma przeszło 15,000 tysięcy mieszkańców, i to rozmaitej narodowości, Amerykanów, Irlandczyków, Niemców, Szwedów itp. i ci są różnego wyznania, i mają swoje kościoły prócz nas Polaków. Uczęszczaliśmy do tego czasu do kościoła Irlandzkiego razem z Irlandczykami, Francuzami i Niemcami.

Przed trzema laty odłączyli się Francuzi, dla tego że kościół był dla nas wszystkich za mały i pobudowali sobie sami kościół a my Polacy zostaliśmy przy Irlandzkim kościele, lecz teraz jest ten kościół znów za mały, a nie możemy się w nim pomieścić, jesteśmy tedy zmuszeni sobie teraz też kościół budować a to nam ciężko przychodzi bo nas jest jeszcze mała liczba: 56 familii, lecz mamy nadzieję w Bogu, że nam Bóg dopomoże.

Tym sposobem chcemy naszych rodaków uwiadomić, że i w tem miasteczku są Polacy. Dnia 4 go Lipca zebraliśmy się do jednego z naszych obywateli i założyliśmy Towarzystwo. Zarząd jest następujący: obraliśmy sobie, Jana Niezgodzkiego, prezydentem Antoniego Liebrecht; sekretarzem Jana Deja, kasyerem. Potem zaczęliśmy się krzątać około budowy Polsko-katolickiego kościoła, aby pokazać innym narodowościom, że jeszcze w nas Polakach prawdziwy duch polski żyje. Zatem w imieniu Boga rozpoczęliśmy budowę kościoła w przeszłym tygodniu. Długość będzie 90 stóp a szerokość 45 stóp kościół będzie z drzewa na mocnym fundamencie i kosztować będzie 7000 tysięcy dolarów. Donosimy naszym rodakom w innych miastach, żeśmy nie bardzo silni do tej budowy, którą przedsięwzięliśmy bo nie mamy wielkich zasobów materyalnych, przeto upraszamy, aby o nas pamiętali i do naszej budowy się przyczynić chcieli.

Mamy nadzieję w Bogu, że wkrótce zdobędziemy się na własny kościółek w którym bez przeszkody zasyłać będziemy modły do Przedwiecznego po polsku, za pomyślność naszą i całej narodowości polskiej.

Listy tyczące się naszej parafii upraszamy przesyłać na ręce naszego sekretarza.

W imieniu parafian
Antoni Liebrecht,
sekretarz.

New York, dnia 13 paźdź. 1893 r.

Szanowny Redaktorze!

Prosimy umieścić w łamach pisma waszego „Gazeta Polska" co następuje:

Paulina Magnuszewska i 4ro dzieci wylądowała dnia 5go b. m. z okrętu „Maasdam" z Rotterdam poszukuje swego męża Piotra Magnuszewskiego, który poprzednio zamieszkiwał pod No. 102 Blanche str., Chicago, Ill. Dwa razy telegrafowaliśmy, lecz dotychczas nie mamy żadnej wiadomości od niego. Niech się zgłosi lub przyśle $30 na podróż pod niżej podpisanym adresem.

Z uszanowaniem
„Dom Emigracyjny Polski"
16 Moore str., New York, N. Y.

Na cześć Kornela Ujejskiego.

Włościanie tarnowscy z powiatu dąbrowskiego przesłali Kornelowi Ujejskiemu pismo, zaopatrzone kilkudziesięcioma podpisami wójtów i ławników gminy, oraz gospodarzy. Pismo to brzmi:

Czcigodny Panie Poeto!

Dziś, gdy naród polski składa Ci życzenia i hołdy, jako swemu prorokowi, i my wieśniacy polscy z powiatu dąbrowskiego czujemy konieczną potrzebę złożyć Tobie nasze serdeczne życzenia i hołd dziękczynny, jaki Ci się od lat 47 od włościan galicyjskich należy.

Nasi ojcowie nieświadomi, idąc za szatańskim poduszczeniem chytrego wroga, porwali za domowy „ślepy miecz" i ugodzili nim w łono starszego brata.

Nic dziwnego, że na czyn tak straszny cała Polska zapłakała, a nie rozważywszy, kto tu był w tej sprawie rzeczywistym winowajcą, całą winę zwaliła na nieszczęśliwego chłopa i wzywała pomsty u Pana Boga na niego!

Ty jednak prawdziwie od Boga przysłany Polsce w tak smutnej chwili, płacząc nad poległą swą bracią, broniłeś chłopów przed opinią rodaków, śpiewając: „Oni nie winni, choć naszą przeszłość cofnęli wstecz; inni oprawcy byli tam czynni"....i kazałeś prosić Boga, aby „karał rękę, nie ślepy miecz".

Za ten życzliwy sąd czynu naszych ojców, którego Polska nie znała przedtem, przyjm zacny Rodaku, Pieweo, serdeczną od nas podziękę.

Niech Ci Bóg dozwoli dożyć czasu, kiedy się okaże niesłychany cud, kiedy oswobodzi Polskę, a przeto zmaże winy ojców—dzielny lud polski.

Morze ma wielki urok.

Chciał robić jak wielkie pany,
Więc pojechał, aż do morza,
Przez miesiąc tam żył jak Doża,
A wrócił strasznie spłukany.
Dziś ma ledwie na serdelki,
Tak jest morza urok wielki!

Wystawa światowa
W CHICAGO.

Najgłówniejsze dnie wystawy.

Maj 1 (Dzień otwarcia)	128,965
Czerwca 15 (Dzień niemiecki)	165,069
Lipca 4 (Dzień amerykański)	283,278
Lipca 20 (Dzień szwedzki)	129,873
Sierpień 12 (Dzień czeski)	151 971
Sierpień 18 (Dzień austryacki)	123,428
Sierpnia 19 (Dzień angielski)	168,861
Września 30 (Dzień irlandzki)	108,885
Paźdz. 7 (Dzień polski)	222,176
Paźdz. 9 (Dzień chicagoski)	716,881
Paźdz. 12 (Dzień włoski i hiszpański)	278,870.

Cyfry oznaczają wstęp za opłatą tj. nie liczy się wcale tych, którzy odwiedzają wystawę za wolnymi biletami, jak np. urzędnicy i robotnicy na wystawie, redaktorzy i korespondenci dzienników.

— Począwszy od poniedziałku wszystkie szkoły publiczne będą na tydzień zamknięte aby dzieci mogły zwiedzać wystawę. Cena wstępu dla dzieci zniżoną została na 10 centów.

— 21-go października jest dzień przeznaczony dla New Yorkczyków i jest zwany „Manhattan Day". Burmistrz New York'u Thomas F. Gilroy wydał proklamacyą w której odwołuje się do wszystkich „obywateli metropolii tego kontynentu" aby jak najliczniej wzięli udział i zwiedzili Wystawę. Najmniej 20,000 New Yorkczyków powinno w tym dniu znajdować się w Jackson parku. Właściciele fabryk i składów są proszeni uwolnić tych z obowiązku, którzy chcą udać się na wystawę na ten dzień.



Pawilon austryacki na Wystawie Światowej.

— Dzień 10-go października był dniem Stanu North Dakota. Uroczystość rozpoczętą została w pałacu Stanu N. Dakota przez gubernatora E. C. D. Shortridge i exgubernatorów Burke i Miller oraz wielu znakomitych ludzi tego Stanu. Kapela pierwszego regimentu Północnej Dakoty przygrywała. Przewodniczącym uroczystości był p. Marcin Hektor, prezes komisarzy stanowych. Panna Alicya Elemmer z Grand Forks miała odczyt, jak również później panna Minnie L. Benham z Devil's Lake. Przy końcu uroczystości odbył się bankiet na cześć gubernatora, zaś wieczorem odbyła się uczta prywatna. Pomiędzy wizytorami byli także polscy farmerzy z okolicy Minto, Walsh County, N. Dak. Główną mowę miał gubernator Shortridge. Mówił, że North Dakota jest młodym stanem, bo dopiero przyjętą była do liczby Stanów w roku 1889, lecz postęp w tym młodym Stanie jest większym jak w którymkolwiek innym. North Dakota posiada 45 milionów akrów roli, z których 19 milionów zajętych jest na mocy prawa „homestead" a 13 milionów akrów jest pod uprawą. Rocznie wydaje pszenicy od 40 do 50 milionów buszli, mniej więcej od 16 do 35 buszli z akra. Stan posiada 270 tysięcy sztuk bydła i około 175 tysięcy koni. Szkoły dostały 3 miliony akrów gruntu. Gubernator mówił dalej, że jeszcze więcej dobrych ludzi potrzeba w North Dakocie, tylko niech nie przybywają żadni „dudes, dandies i drones" (fircyki, dandysy i trutnie). Przy zakończeniu wypowiedział słowa uznania dla zarządu wystawy, oraz, że czuje się szczęśliwym iż był na „dniu chicagoskim" dniu jakiego się już w swem, życiu nie spodziewa.

— Wystawa światowa nie ma ani centa długu. Następnego dnia po dniu chicagoskim, skarbnik wystawy W. F. Seeberger udał się do pana Mitchell, prezydenta Illinois Trust and Saving banku i wręczył mu czek na $1,565,310.76 (Jeden milion pięćset sześćdziesiąt pięć tysięcy trzysta dziesięć dolarów i 76 centów), reszta długu zakontraktowanego przez Wystawę światową za pomocą listów dłużnych (bonds). Obecnie wystawa winna jest tylko 11 milionów dolarów swym akcyonaryuszom. Ceremonia spłacenia długu była bardzo pojedyńczą.

— Czwartek 12 bm. był dniem włoskim i hiszpanskim. Uroczystości dnia rozpoczęły się procesyą towarzystw włoskich, które zgromadziły się o 10 godzinie rano na rogu Market i Randolph ulicy i pomaszerowały głównemi ulicami miasta aż do dworca na Van Buren ul. poczem koleją wszyscy udali się na Wystawę. Przez ten czas bito w „dzwon wolności" na dzień włoski i na 401szą rocznicę odkrycia Ameryki. Dla przypatrzenia się tej ceremonii zgromadziło się przeszło 2000 osób. Po uroczystościach, mowach i śpiewach w Festival hali, wieczorem odbyły się wyścigi weneckich gondolierów o nagrody.

— Stan Minnesota obchodził uroczyście swój „dzień" dnia 13 bm. w piątek. Uroczystościom przewodniczyli gubernator Knute Nelson, ex-gubernatorowie Ramsay, Marshall, Auston i McGill, i członkowie Zarządu. Kilka tysięcy obywateli minnesockich mimo mgły i kropiącego lekkiego deszczu przybyło do gmachu Minnesoty, który ślicznie był na ten dzień udekorowanym. Po uroczystościach, mowach i śpiewach, odbyła się recepcya o godzinie 3 po południu.

Z znakomitych osób Stanu Minnesota żaden tyle uwagi na siebie nie zwracał co sam gubernator, Knute Nelson. Podobnie jak wielu innych, zrobił karyerę począwszy pracować w Chicago. Szczyci się tem, że był chicagoskim „newsboy" tj. sprzedawał gazety. Urodził się w małem miasteczku w Norwegii w roku 1842. Ojciec odumarł go gdy był dziecięciem, i w roku 1849 z owdowiałą matką swą wyjechał do Ameryki. Tylko tyle mieli pieniędzy że zaledwie zajechali do Chicago, i te były pożyczone. Młody Nelson pracował ciężko od lat najmłodszych, był sprzedawaczem gazet, czyści-butem, posłańcem i w ogóle skorym we wszystkiem cokolwiek dawało mu sposobność zarobienia dla siebie i matki. W ciągu jednego roku matka i syn tyle uciułali, że mogli odpłacić dług zaciągnięty na kartę podróżną. W roku 1852 oboje udali się do Wisconsin, gdzie matka znów za mąż wyszła a Knute poszedł służyć u farmera za parobka. Pracując na farmie uczył się kiedy tylko mógł a w zimie uczęszczał do szkoły okręgowej. Młoda pewna nauczycielka Irlandka Marya Dillon poznała, że młody chłopak ma talent i troskliwie udzielała mu nauki i rad. W naukach tak szybko postępował, że po kilkoletniej nauce został adwokatem z coraz to wzrastającą klientelą. Gdy stał się zamożnym odwdzięczył się swej nauczycielce jak mógł najlepiej w sposób pieniężny. W roku 1861 wstąpił do Czwartego Wisconsinskiego Regimentu i służył w wojnie domowej trzy lata. Dwie blizny są świadectwem jego służby wojskowej. Prawa uczył się w Madison w ofisie obecnego senatora Vilas. Następnie wybranym był jako poseł do legislatury i dwukrotnie senatorem stanu. W r. 1886 przeniósł się do Alexandria, Wis., zkąd trzy razy wybranym był posłem do kongresu w Washingtonie. Potem udał się do Minnesoty, gdzie został mianowany kandydatem republikańskim na gubernatora i pomimo ogólnych zwycięztw partyi demokratycznej, obrany został najwyższym urzędnikiem Stanu Minnesota. W życiu prywatnem i politycznem jest bardzo skromnym, lecz posiada rzadką siłę woli. Cieszy się popularnością całej ludności Stanu bez względu na przekonania polityczne. (Dobry to wzór dla nas Polaków).

— „Dzień kolumbijski" jestto nazwa przyjęta na ostatni dzień wystawy 31 października. Już starania są przedsięwzięte aby dzień ten był jednym z najświetniejszych całej wystawy. Zaproszonym zostanie urzędownie prezydent Cleveland aby przybył z swą rodziną, oraz z wszystkimi ministrami.

— Przy sposobności przybycia na Wystawę Światową, abonenci i życzliwi przyjaciele Gazety Polskiej przybyli i odwiedzili naszą redakcyę. Chętnie powitaliśmy pp. Heliński, z Duluth, Minn. Grossman z Arcadia, Wis. J. Lantkowski z La Crosse Wis., Fr. Galewski z Ardoch, N. D., Piotr Różycki z Minto, D. D., Jos. Nowacki z Wis., Foerster z Peru itd. itd.

Bułgarya.

Oświata. Jeszcze przed 30 laty, jak pisze „Prawit. Wiestnik," w Bułgaryi nie było ani jednej szkoły ludowej i nauczyć się czytać można było tylko w klasztorze lub od którego z ludzi bogatych. Dopiero w początku siódmego dziesiątka lat wychowana zagranicą młodzież bułgarska zaczęła zakładać szkoły, mając w tych usiłowaniach na celu nie tylko potrzebę oświaty ludu, lecz i cele polityczne wyzwolenia się z pod panowania Turcyi. Obecnie Bułgarya, licząca 3 i pół miliona ludności, posiada: 4200 klas szkół ludowych, 186 wyższych ludowych szkół miejskich, 3 gimnazya, 7 szkół realnych, 11 gimnazyów żeńskich, 6 instytutów pedagogicznych, 1 akademią handlową, 2 akademie rolnicze, 1 szkołę fabrykacyi wina i 1 uniwersytet. Programy gimnazyów i szkół realnych ułożone są na wzór programów takichże zakładów zagranicznych, choć posiadają pewne różnice. W gimnazyach oprócz przedmiotów innych wykładają nadto higenię i nauki społeczne tj. zasady praw państwowych i cywilnych oraz ekonomią polityczną.

CHICAGO.

W przeszły czwartek wieczorem o godzinie 6tej, wagon linowy Milwaukee ave. wjechał w wagon Blue Island avenue kolei konnej na rogu Madison i LaSalle ulicy, wskutek czego 4 osoby zostały uszkodzone:

Bronski Franciszek, zamieszkały No. 663 N. Ashland ave., poraniony na głowie i ramionach Getzka Herman, No. 439 Armitage ave; tak samo poraniony na głowie i ramionach. Keller Felix, 212 W. Chicago ave., ma prawą nogę zmiażdżoną i otrzymał niebezpieczne uszkodzenia wewnętrzne. Stewart Marya, No. 567 N. Paulina ul., pokaleczona i wewnętrznie uszkodzona.

Wagon kolei konnej jechał na zachód Madison ulicą. Konie tylko co przebyły La Salle ulicę, gdy wjechał wagon kablowy Milwaukee ave. Zderzenie nie było bardzo silnem, lecz wagony były przepełnione ludźmi. Wszyscy uszkodzeni znajdowali się na wagonie Milwaukee ave. Prowadzący wagon linowy tak zwany gripman jest nowym człowiekiem w służbie kompanii i nie rozumiał dokładnie danych sygnałów. Gdy zobaczył niebezpieczeństwo zderzenia się, spuścił hamulce, lecz zapomniał złóżnić lewer od liny.

Rannych odwieziono do pomieszkań w wozach ambulansowych.

— Z przyczyny spadania plastru i rysowania się ścian i sufitów w budynku rządowym (w którym także znajduje się poczta), sędziowie Związku Sądu Apelacyjnego przenoszą się do Milwaukee i w tamtejszym budynku rządowym odbywać będą dalsze sprawy swego urzędu, począwszy od 2 listopada. Jeden to więcej dowód, że potrzebny nam nowy gmach rządowy w miejsce obecnego, w którym co dzień coś się załamuje i spada a znajdujący się w nim urzędnicy nie są pewni życia.

— Andrew Warren, jr. właściciel posiadłości nad torem Chicago & Northern Pacific kolei żelaznej w Warren Park, blizko Austin, wytoczył tej kompanii proces o $25,000 odszkodowania za uszkodzenie jego majątku przez pożar, spowodowany iskrą z komina lokomotywy w dniu 15 września b. r.

— W Schiller budynku w sali Recital odbyła się konwencya kowali.

— Dnia 10 b. m o 9 godzinie rano gdy 12-letni Józef Levy przechodził szyny Rock Island kolei żel. na Sherman ulicy i patrzał w jednę stronę, czy nie idzie jaki pociąg, z drugiej strony nadjechał pospieszny pociąg pasażerski i Levy dostał się pod koła lokomotywy tak nieszczęśliwie, że ucięły mu obydwie nogi poniżej kolan i oprócz tego tak został poraniony, że umarł w drodze gdy go wieziono do szpitala św. Łukasza.

— 481 koni zginęło w pożarze, który zniszczył w czwartek wieczorem stajnie kolei ulicznej na 39tej i Wallace ul. Strata, włączając 30 wagonów, i 150 ton siana, wynosi $90,600. Na tem wszystkiem asekuracya je t $89,500. Stajnie należały do Chicago City Street Railway. Obejmowały ogromne miejsce i zabudowania kosztowały 55,000, pobudowane 3 lata temu. Ogień wybuchł o 5:45 godz. wieczorem i dostrzeżonym był przez panią Callighan, żonę saloniarza na rogu Wallace i 39 ulicy. Natychmiast dano alarm do straży ogniowej, poczem zawiadomiono kilku stajennych, znajdujących się w pobliżu. Z 561 koni ocalono tylko 80, a tak wszystkie spaliły się całkiem lub udusiły się dymem. Jakim sposobem ogień wybuchł, nie wiadomo.

— O 9 godzinie rano ubiegłego czwartku w basemencie budynku No. 73 Wabash ave. eksplodowała rura parowa. Jeden człowiek William Ellis został tak niebezpiecznie poraniony, że umarł, gdy go wieziono do szpitala powiatowego. Prócz tego 4 innych ludzi zostało uszkodzonych. Okazało się, że rura od pewnego czasu była w nieporządku.

— J. W. Butcher, kolektor kolei górnej „L" zabrał ze sobą $12,000 należących do kompanii i ulotnił się.

— Anna Ryś, która w przeszłym tygodniu w środę umarła na ospę, pogrzebaną została w czwartek 12 b. m. na narodowym cmentarzu czeskim. Nie było wolno nikomu towarzyszyć prócz urzędnikom z wydziału zdrowia.

— Antoni Lake, farmer z okolicy Albany, N. Y., gdy w przeszły piątek wieczorem zeskakiwał z wagonu Calumet linii elektrycznej, upadł i przez dobry kawał drogi był ciągnionym. Zeskakując zwrócił się w tył i ztąd upadł. Gdy go podniesiono, już nie żył. Ciało jego w straszny sposób było pokaleczone. Liczył 74 lat wieku i stołował się w domu pod No. 7418 Adams ave. W Chicago bawił dla zwiedzenia Wystawy.

— W czwartek ubiegły o pół do jedenastej trzech opryszków napadło na doktora R. T. Roop na Western avenue gdy powracał z wizyty od chorego do swego pomieszkania pod No. 1190 W. Harrison ul. Zbili lekarza aż do nieprzytomności, potem obrali z pieniędzy i zegarka. Szczęściem dużą pakę pieniędzy zawierającą kilka set dolarów napastnicy nie spostrzegli i nie zabrali. Rabunek i napaść miała miejsce na rogu Western i Wilcox ave. Napastnicy uszli.

— Felix Sevic, liczący 32 lat wieku, z pod No. 739 W. 18 ul., umarł w swojem pomieszkaniu w piątek rano z uszkodzeń, które odniósł z rąk nieznanych ludzi w niedzielę poprzednią. Sevic, gdy szedł 18-tą ulicą, spotkał się z trzema ludźmi nieznajomymi i począł się z nimi kłócić. Jeden z nich uderzył Sevica pałką w głowę i gdy się zwalił na ziemię, pchnął w niego długi nóż dwa razy. Sevica później znaleziono leżącego na ulicy bez przytomności w kałuży krwi. Przyjaciele jego zanieśli go do domu. Przez cały czas od niedzieli do piątku był nieprzytomnym.

— Pokłóciwszy się o grę w karty w salonie Wilhelma Littla, 183 W. Harrison ul., Frank Sherman strzelił do Jana McNamara, w ubiegły poniedziałek o 7 godzinie wieczorem. Dwie kule uwięzły w podbrzuszu; rany są niebezpieczne. Rannego zawieziono do szpitala powiatowego a Sherman uciekł.

Podczas gry w karty obaj gracze pili wódkę i już dobrze byli podpiłymi. Sherman był barkiprem w salonie Little'a. Sherman strzelił 6 razy—z których 5 wystrzałów trafiło McNamara.

Ostatnie wiadomości.

Pittsburg, Pa., 17 paździer. Blizko Wellsville, Ohio, zderzyły się dwa pociągi Fort Wayne kolei, znane jako New-York & Chicago limited. Maszynista i palacz z jednego pociągu zostali zabici i klerk poczty kolejowej został poraniony. Żaden z pasażerów nie utracił życia, tylko zostali porządnie wstrząśnięci.

Pittsburg, Pa., 17 paździer. Ciężki pociąg frachtowy Fort Wayne kolei rozewał się blizko Beaver Falls i następnie obydwie części się zderzyły. Kolizya była tak silną, że 12 wagonów zostało potrzaskanych. Dach nad dworcem, platforma i stacya telegraficzna zostały podruzgotane. Dwóch trampów, którzy „ukradli" przejazd, znajduje się pod gruzami niezawodnie bez duszy.

Paryż, 17 października. Marszałek MacMahon, książę Magenty, bohater krymski i jeden z najgłówniejszych dowódzców w wojnie francuzko-pruskiej, umarł dzisiaj o 10 godz. rano.

Berlin, 17 października. Hrabia Blucher i jego małżonka zostali zamordowani przez ich ogrodnika, który zemścił się tym sposobem za utratę posady. Oddalony został za natręctwo ku młodej dziewczynie służebnej. Hrabia B. żył w Greifswald i obydwoje z żoną wyglądali z okna swego pałacu, gdy naraz wyszedł z za krzaka ogrodnik i dwoma strzałami z dubeltówki uśmiercił obojga hrabstwo.

Paryż, 17 październik. — Ulice stolicy są tak przepełnione ludźmi, jak wówczas, gdy odbywała się wystawa — z okazyi wizyty moskiewskich marynarzy z Toulonu. Prezydent Carnot i car są w telegraficznej komunikacyi ze sobą. Wczoraj Moskale spacerowali po mieście ramię w ramię z Francuzami.

Grzeczność Anglików.

Czy Anglik zasługuje na opinią, jaką mu wyrobiono, iż jest mniej grzecznym od innych narodowości? Takie pytanie stawia tygodnik „Spectator", udzielając nań odpowiedzi następującej: „Francuz jest grzecznym w mowie i ruchach, Anglik w czynie. Pierwszy wychodząc z wagonu kłania się nizko, à pozostawia drzwi otwarte. Drugi zamyka starannie drzwi i okna, a opuszcza swoich towarzyszów podróży, obrzucając ich lodowatem spojrzeniem. Grzeczność jest rzeczą względną. Jeśli za granicą poczytują za niegrzeczne zachowanie się, gdy kto siedzi w kapeluszu, gwiżdże i krzyczy w obecności dam, w takim razie Anglik jest niegrzecznym, bo wszystko to robi. Grzeczność Francuzów na tem polega, iż są nadskakujący dla młodych i ładnych kobiet, a nie zwracają najmniejszej uwagi na osoby płci żeńskiej, nie obdarzone temi zaletami."

Prawdy gospodarcze.

1. Czem się gospodarz najwięcej bogaci?

Dobytkiem; bo gdzie wiele bydła, tam wiele gnoju, a gdzie wiele gnoju, tam i dobry plon.

Powiadają też starzy:
Gdzie pełno w oborze,
Tam pełno w komorze.

2. Jak gospodarz powinien paść swój dobytek?

Iżby z niego miał i gnój dobry i robotę sporą i pożytek wszelki, i przychówku dosyć. Więc nie samą słomę i plewy bydełku dawać, ale siano albo koniczynę i wykę, ziemniaki, albo inne warzywo.

Gdzie karma w samych plewach,
Tam chudzina w chlewach.

3. Co jeszcze gospodarz winien mieć na baczeniu w obrządzaniu się w swem około dobytku?

Żeby koń, bydlę, owca i trzoda, miały pod sobą sucho, na sobie czysto, przed sobą w żłobie i korytach porządnie i schludnie:

Dozór, czystość, suche stajnie
Za pół karmy bydłu stanie.

4. A czy może być dobry gnój bez dobrej paszy?

W żaden sposób być nie może:
Jak z samej wody nie nawarzysz piwa,
Tak z lichej paszy tłusty gnój nie bywa.

5. Jaki nawóz trzeba w pole wywozić?

Słomiasty w piaszczystym gruncie suszy rolę, a przegniły nie rozkrusza gliny; więc powiadają starzy:

Na ścisły gliniasty,
Dobry gnój słomiasty,
A na piaszczysty
Przegniły, maścisty.

* Miasteczko Jessup w stanie Georgia szczyci się, że tam nikt nie umarł od września przeszłego roku.

HUMOR I PRAWDA.

Nie głupi kucharz.

— Dziś na obiad, zrobisz Janie zupę cebulową.

— O! proszę jaśnie pana, owszem, ale nie głupim!

— A to co znowu?

— Właśnie u jasnego pana barona Dreyrybel chciałem dać taką zupę, to mnie w środku kwartału na cztery wiatry wypędził.

Warszawscy agronomowie.

— Podobno te ciągłe zimna są bardzo szkodliwe na buraki!

— Co tam na buraki! — Bez porównania szkodliwsze są na żony.

— Jakto na żony?

— A tak, właśnie moja, z powodu zimna, skróciła swój pobyt na letniem mieszkaniu.

Zawsze jedno i to samo.

Oh! podmuchy już jesieni,
W górze się unoszą,
Żony mężów o fundusze
Na okrycia proszą.
Czerwieni się liść na klonie,
Jako też na lipie,
Kto ma córki, ten już ledwie
Od wydatków zipie.

Aforyzmy.

Autor, pragnący zostać nieśmiertelnym, powinien umrzeć z głodu.

Lekarze pełnią jednocześnie dwie czynności: spełniają swe obowiązki i zaludniają cmentarze.

Wszystkie kobiety są biografami; nie piszą wprawdzie, lecz za to nieustannie opowiadają historyę życia innych kobiet.

Wzajemne pocałunki dwóch kobiet, to — listy z adresem fałszywym, nuty bez tekstu, klapy bezpieczeństwa, służące do obniżenia wysokiej temperatury.

Nie w tem nieszczęście, że miłość jest ślepa, ale że małżeństwo jest lekarzem okulistą.

Zdobyć miłość—łatwo, otrzymać ją—jeszcze łatwiej, zasłużyć—trudno, zachować—najtrudniej.

Ceny Targowe.

Chicago, 17 Października 1893.

Żywe świnie	6.00—6.80
Owce	2.40—4.50
Bydło, 100 funtów	1.60—5.50
Cielęta	2.25—4.65
Owies	26—28½
Pszenica	58—58½
Żyto	39½—43½
Groch, buszel	90—1.00
Siano	8.50—11.50
Len	1.02—1.05
Kukurydza	36½—38½
Spirytus	1.14
Fasola, miech	1.70—1.75
Indyki, funt	8—8½
Kaczki	9—12
Kury	8—8½
Cytryny, pudło	3.50—5.00
Miód, funt	6—15
Łój	3—6¾
Masło	14—28½
Jaja, tuzin	19—19½
Ogórki, tuzin	10—15
Jabłka	2.00—3.25
Gęsi, tuzin	3.00—6.00
Banany, pudło	1.50
Ćwikła,	1.00—1.25
Brukiew, pudło	20—25
Pomarańcze, pudło	1.80—2.50
Tymotka	3.10—3.40
Schaby, 100 funtów	7.50
Buteryna, funt.	13½—18
Mąka pszenna	1.50—3.80
Kartofle	60—70
Brzoskwinie koszyk	18—25
Koniczyna	8.75
Pomidory, crate	25—35
Szynka.	7.22
Cebula beczka	1.50—1.75
Peklowina } beczułka	85
Smalec } beczułka	92½